

GOŚCIE NOWEJ HUTY

Rok II

Kraków, 22 XI. — 28. XI. 1958 r.

Nr 63 (103)

XII Plenum KC PZPR zatwierdziło wytyczne rozwoju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1959—1965.

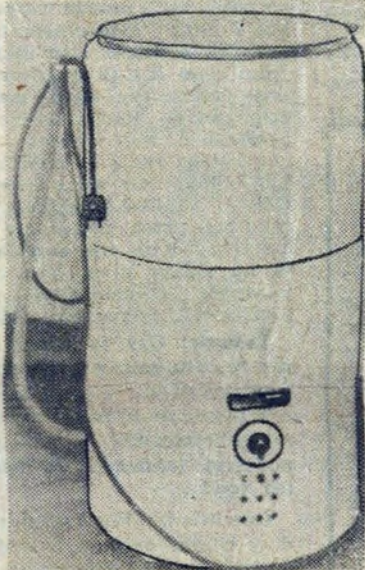
W roku 1965 wyprodukujemy...



Energia elektryczna (mld KWH) — 41,5 (23,6 mld)



Telewizory (sztuk) — 440.000 (60.000)



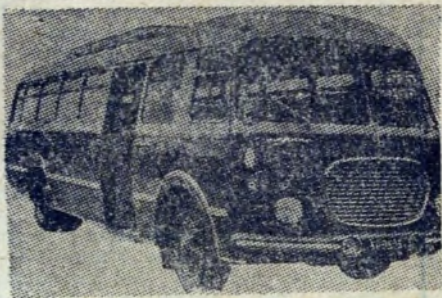
Pralki (sztuk) — 500.000 (200.000)



Motocykle, skutery, motowery — (sztuk) — 300.000 (89.000)



Rowery (sztuk) — 750.000 (260.000)



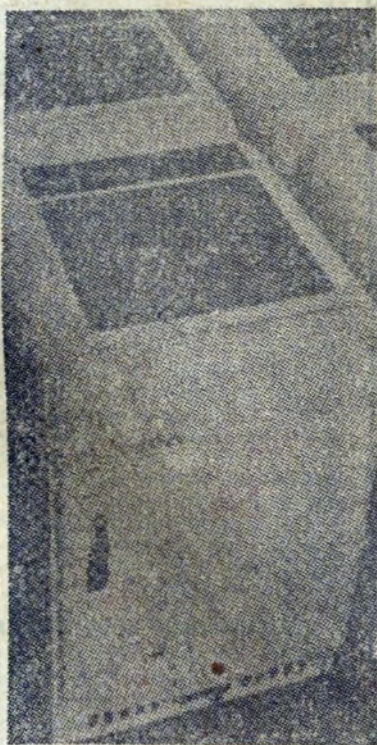
Autobusy (sztuk) — 3.500 (1000)



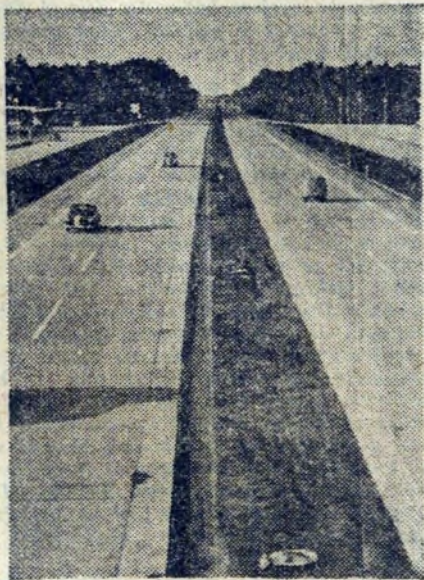
Odbiorniki radiowe — lampowe — (sztuk) — 1.100.000 (780.000)



Samochody osobowe (sztuk) — 37.000 (12.700)

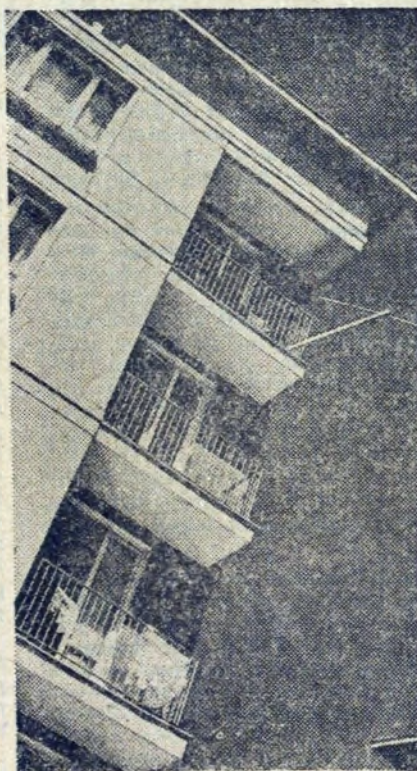


Łodówki (sztuk) — 200.000 (24.800)



W latach 1961—65 zbudujemy ok. 3600 km dróg oraz...

Cyfry w nawiasach oznaczają planowane wykonanie produkcji w roku 1958.



2 miliony izb mieszkalnych w miastach.



DO WSZYSTKICH

Nauczycieli i Pracowników Oświaty w Nowej Hucie

Dzień 22 listopada, Dzień Karty Nauczyciela obchodzony uroczystie na całym świecie, jest świętem kultury i oświaty w Polsce Ludowej. W dniu tym, całe polskie społeczeństwo składa hołd i wyraża wdzięczność tym, którzy kształtują charakter młodego pokolenia i wychowują młodzież na szlachetnych obywateli i budowniczych socjalizmu w naszej ludowej ojczyźnie.

Znana jest postawa polskiego nauczycielstwa w ciągu całych stuleci, wielki jego patriotyzm w czasie zaborów i okupacji hitlerowskiej. Znana jest piękna praca pedagogów w Polsce Ludowej. Wiadomy jest także fakt, że od stosunku społeczeństwa do szkoły i nauczycielstwa zależy los i przyszłość naszej młodzieży, którą wspólnie wychowujemy.

Doceniamy ten wielki trud i poświęcenie nauczycieli Polski Ludowej w tworzeniu kultury laickiej, w propagowaniu tolerancji wyznaniowej.

I-szy Dzielnicowy Zjazd Towarzystwa Szkoły Świeckiej w Nowej Hucie przesyła wszystkim nauczycielom i pracownikom oświaty życzenia powodzenia w życiu osobistym oraz dalszych sukcesów w pracy dydaktyczno-wychowawczej.

W imieniu Dzielnicowego Zjazdu TSS
— Zarząd Dzielnicowy TSS
w Nowej Hucie

Nowa Huta, 22 listopad 1958 r.

PIERWSZE WYNIKI WSPÓŁZAWODNICTWA



W ub. sobotę odbyło się w Ognisku Młodych spotkanie brygad młodzieżowych, na którym podsumowano dotychczasowe wyniki młodzieżowego współzawodnictwa pracy. Pierwsze miejsce w tym współzawodnictwie zdobyła brygada z Wydziału Produkcji Ubocznej. Drugie brygada z K-2 (Zakład Koksochemiczny), III-cie z Wydziału Konstrukcji Stalowych i IV-te z P-50.

W nagrodę młodzi robotnicy z Produkcji Ubocznej wyjadą na dwutygodniowe wczasy do Żegiestowa, koksownicy zaś na jeden tydzień, a brygada WKS (10 osób) wyjedzie na trzydniową wycieczkę turystyczną do Czechosłowacji. Dla ostatniej, która zdobyła IV-te miejsce, zorganizowana zostanie wycieczka turystyczna na terenie Polski.

Wszystkie brygady otrzymały dyplomy uznania od kierownictwa partyjno-gospodarczego huty i Komitetu Dzielnicowego ZMS. Uroczystym momentem było wręczenie przez sekretarza Rady Zakładowej tow. Wolaka proporcja przechodniego dla organizacji młodzieżowej I sekretarzowi KF ZMS tow. Kopciowi, który z kolei przekazał go brygadzie z W-99.

Spotkanie przy lampce wina upłynęło w bardzo przyjemnej atmosferze. Zbiegło się ono zresztą ze spotkaniem z delegacją Zakładów Metalowych w Skarżysku. W czasie kilku godzin wymieniano wzajemnie doświadczenia w pracy zawodowej i społecznej.

Bohdan Drozdowski

Należę do ludzi, którzy wolą nie jeść, aniżeli stać w kolejkach. godzinami posuwam się krok po kroku, patrząc na pełniejszą szereg kobiet (oni, przecież ja tu stałam), na kłótnie i w zwiasta, a wszystko po to, aby móc kupić ćwierć kilograma ciociętny dla dziecka.

Kombinacje liczą inaczej, wówczas sam zajmuje miejsce i sterczy. Do pracy idzie rozgoryczony i niewypoczęty. Niedawno była w Krakowie jakaś konferencja z kierownikami krakowskiego handlu. Nie znam jej ucha i nie widzę efektów. Myślę, że

Małe wielkie sprawy

Rozmyślania w kolejce

Dłatego moje dzieci najczęściej cięlny nie jedzą. Ale nie tylko o ciociętnę chodzi, stoimy w kolejce i po kielbasę i po śledzie i po owocach i po chleb i... po wódkę. Często dzielę się ciociętną z innymi, kiedy — najczęściej w niedzielę rano — widzę obłożone stoisko alkoholi i bezrobotne ekspedientki w szlafkach ze słodyczami, czy nabiałem.

Ale traktujemy to już jako narodowy sport i rozrywkę. Kolejki są w naszym kraju jakby przyrodzone. Szłoby mi więc o to, jak poprawić, przynajmniej częściowo, stan zaopatrzenia hutniczego miasta w podstawowe środki żywnościowe. To przecież nie może trwać, żeby kobiety ciężko pracujące hutników, najczęściej kilkunastolatki, trawiły te tysiące godzin rocznie w wyczerpujących nerwy i siły fizyczne ogonkach. Jestem przekonany, że to jest możliwe do załatwienia, aby miasto ludzi pracujących najczęściej było zaopatrzone lepiej niż inne ośrodki.

Mamy na przykład Śląsk. Wiadomo, że wszystkim nam zależy na dobrym zaopatrzeniu Śląska. Byłoby bardzo źle, gdyby górnik nie mógł dostać kawałka szynki wtedy, gdy ma na nią ochotę. Byłoby jeszcze gorzej, gdyby zabrakło dlań mleka, śmietany, masła. Dlatego Śląsk zaopatrywany jest lepiej niż inne centra przemysłowe. Tak mi się przynajmniej wydaje, ilekroć tam jestem.

Nowa Huta jest miastem ludzi pracujących równie ciężko. Prawie siedemnaście tysięcy zatrudnionych w kombinacie, kilka tysięcy w przedsiębiorstwach usługowych i pomocniczych i w budownictwie, do tego kilkanaście tysięcy dzieci. Ludzie w Nowej Hucie zarabiają na ogół dużo, ich siła nabywcza jest poważniejsza, niż np. krakowskiemu robotnikowi. I właśnie, ale ta siła nabywcza nie znajduje towarów na wewnętrzny, nowohucki rynek tylko ile jest zdolna wchłonąć. Dlatego, jeżeli żona pragnie mięsowej porządy obiad ze schabem — od piątej — szóstej rano zajmuje miejsce w „rzędku”. I to właśnie jest absolutnie nie do wytrzymania. Bo raz to jest żona — matka, ale drugi raz jest to sam pracujący. Jeżeli ma drugą zmianę (tzn. od 14.00, bo w

trzeba się starać bezpośrednio u władz o uprzywilejowanie Nowej Huty, na podobieństwo Śląska. Dopóki będziemy zaopatrywani jako dzielnicę Krakowa, bez przysięgi, że siła nabywcza, a więc i potrzeby rynku nowohuckiego są znacznie większe niż jakichś Grzegorzów — dopóty nie ustają narzekania hutników, słuszne narzekania. Ileż razy jesteśmy świadkami „nagich haków” tuż po południu w Delikatessach? Ileż razy sam słyszałem: „a bodajby to napisać w prasie, to przecież święństwo, żeby robotnik o szóstej po południu nie mógł kupić ćwierć kilo zwyczajnej kielbasy”, itd. Ekspedientki wzruszają ramionami, nie są przecież temu winne. Sprzedają ile jest, a jest zazwyczaj za mało. Metody zaopatrywania miasta w okresach przedświątecznych są także skandaliczne. Kilka dni wcześniej nie ma dosłownie nic, poza suchą kielbasą w cenie 55 złotych, nie ma nawet prymitywnych konserw. Za to w dzień przed świętami (ostatnio przed Zaduszkami) pojawia się „wszystko” i oczywiście zaczyna się kolejkowe piekło.

Myślę, chyba podobnie jak wszyscy mieszkańcy Nowej Huty, że potrzebna jest specjalna petycja do władz, myślę, że posłowie nowohucki powinni zająć się w szybkim czasie problemem zaopatrzenia.

Nie można sobie wyobrazić długotrwałego przeciągania się obecnej lataniny w zaopatrzeniu. Ludzie odpowiedzialni za nie muszą w końcu zrozumieć istotną różnicę w potrzebach wyciskającego z siebie pot hutnika, a urzędnika MRN czy sprzedawcy firmy „DOM KSIĄŻKI”. Być może powiem teraz rzecz niedopuszczalną, ale proszę bez niemiłych aluzji — w Niemczech „Schwerarbeiter” otrzymywał porcję dwukrotnie wyższą niż lekko pracujący. Nawet cudzoziemcy. Mieli — bez kolejek — zagwarantowaną dubeltową porcję cukru, kielbasy (tzw. metwurst) i papierosów. Nie, nie jestem za ponownym wprowadzeniem racjonowania kartkowego, ale trzeba pomyśleć nad tym, jak zapewnić ciężko pracującym owo minimum z naszych maksymalnych możliwości zaopatrzenia.

Rozmowa w cztery oczy

OD REDAKCJI: W celu umożliwienia konstruktywnej i szczerzej wymiany poglądów na tematy społeczno-gospodarcze, interesujące ogół pracowników — otwieramy łamy naszej gazety zakładowej dla „Rozmów w cztery oczy”. Ze względu na ograniczoną ilość miejsca, które możemy poświęcić na omawianie poruszanych problemów — podawane one są w sposób zwięzły, nie wyczerpujący na pewno całości zagadnienia. Traktujemy wypowiedzi, które będziemy w ramach „Rozmów” zamieszczać, jako mające charakter dyskusyjno-polemiczny i oczekujemy od naszych czytelników, że będą brali żywy udział w tych dyskusjach, przysyłając nam odpowiednie materiały, które będziemy w miarę możliwości publikować. Rozpoczynamy cykl „Rozmów” od problemów samorządu robotniczego.

I.

Z racji dość długiego mego stażu pracy w hucie oraz w związku z wykonywaną przeze mnie pracą — często znajomi moi i koledzy zwracają się do mnie z szeregiem zapytań tzw. „delikatnej” natury. Ponieważ dotyczą one szeregu istotnych spraw dla każdego z nas, wydaje się słusznym przeprowadzenie takich rozmów „w cztery oczy” oficjalnie, ale równocześnie całkiem szczerze, na łamach naszej gazety zakładowej. Poruszone w nim tematy nabierają szczególnego znaczenia w okresie rozpoczętych już przygotowań załogi huty do III-go Zjazdu Partii.

Pytanie: Powiedz mi czym się właściwie zajmuje obecnie Rada Robotnicza Huty im. Lenina? Dawniej, przed powołaniem Konferencji Samorządu Robotniczego, zajmowaliście się różnymi sprawami, ale teraz?

Odpowiedź: Rzeczywiście, w porównaniu z okresem poprzednim, t.j. przed powołaniem instytucji KSR trochę u nas się zmieniło, ale na braku pracy dla Rady Robotniczej, wierzę mi kolego, nie możemy na-

brać. Przede wszystkim zadaniem naszym jest współdecydowanie o sprawach gospodarczych huty, względnie przygotowywanie takich uzasadnionych projektów, decyzji dla KSR. Kto orientuje się w skomplikowanym organizmie produkcyjno-gospodarczym kombinatu ten zdaje sobie sprawę, jakie trudne to zadanie. Aby je wykonywać i to przynajmniej na ocenę dostateczną, muszą członkowie Rady dobrze poznać różne zjawiska i procesy odbywające się w trakcie działania huty. I dlatego też muszą oni zajmować się kontrolą poszczególnych odcinków pracy przedsiębiorstwa z jednej strony oraz włączać się do organizacji wykonania decyzji podjętych przez Radę, względnie przez KSR. W trakcie tej pracy poznają, jeśli tylko zależy im na tym, szereg istotnych spraw i trudności. Rzecz jasna, że potrzebne są do tego naprawdę dobre dane i trochę poświęcenia, podczas gdy poprzednio na pierwszym planie była raczej „wielka polityka” i przede wszystkim dyskusje oraz decydowanie — a to przecież o wiele łatwiejsze i przyjemniejsze niż ta codzienna, mrowcza praca. Ponieważ nie wszyscy członkowie Rady chcieli tak się przestawić, więc niestety, masz trochę kolego rację — niektórzy członkowie Rady nie mają teraz wiele do roboty. Naprawdę jednak Rada Robotnicza przez powołanie do życia instytucji KSR nie została odsunięta na dalszy plan, lecz właśnie otrzymała odpowiednie warunki i możliwości szerokiego działania.

Pytanie: Czy ty wierzysz sam w dalsze istnienie i przyszłość (t.j. na przestrzeni następnych kilku lat) samorządu robotniczego razem z radami robotniczymi — wobec istnienia podobno tendencji do ograniczania ich roli?

Odpowiedź: Postawiłeś mi kolego dość trudne pytanie, a to dlatego, że trudno brać odpowiedzialność za to, co dopiero ma być. Ostatecznie o przebiegu wydarzeń, o naszym rozwoju społeczno-gospodarczym, nie decydują tylko zamierzenia kierow-

nictwa partyjnego — jak to uważają niektórzy — ale właśnie w pierwszym rzędzie postawa i działalność Twoja i moja i naszych przyjaciół i znajomych — słowem tysięcy i milionów pracujących obywateli naszego państwa. My jesteśmy tą siłą, która w zasadzie wyznacza bieg wypadków.

Osobliście jestem jak najbardziej przekonany, że idea samorządu robotniczego zapuściła głęboko korzenie wśród naszych załóg, rozwijając się coraz bardziej. Na pewno odrodzi ona założeniem ustroju socjalistycznego i mimo poważnych niedociągnięć i trudności w jej praktycznym działaniu na przestrzeni pierwszych „niemowlęcych” dwóch lat istnienia, przyniosła nam korzyści gospodarcze i polityczne. Gospodarcze — to poprawa wyników ekonomicznych znacznej liczby przedsiębiorstw, a polityczne — to zbliżenie, a przynajmniej zainteresowanie tysięcy robotników i pracowników umysłowych sprawami ekonomicznymi, organizacją pracy, trudnością i płac, gospodarki materiałowej itd. Komu więc ma zależeć na likwidowaniu tej instytucji? Przecież zdemu z nas, bez względu na przekonania polityczne, jeśli tylko jest Polakiem, zależy na rozwoju naszego narodu i państwa, a tym celom coraz pełniej będzie służył współudział najlepszych, najwartościowszych przedstawicieli załogi przedsiębiorstwa w zarządzaniu nim — tj. właśnie instytucja samorządu robotniczego. Dlatego, Kolego, nie uważam wyrażonego podkreślenia wielkiego znaczenia samorządu robotniczego w referacie tow. Wiesława oraz w tezach przedjazdowych przyjętych przez XII Plenum za zwykłą deklarację, lecz za coś trwałego i nieprzemijającego, na czym m. in. można oprzeć wielki gnach naszej gospodarki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Mgr JAN CHOMA



TRANSPORT ŚRODKÓW ŻYWNOŚCIOWYCH OCHŁODZANYCH DO TEMPERATURY -100 ST. C

Daleki transport łatwo psujących się środków żywnościowych odbywa się w chłodni w stanie ochłodzonej, przy czym obniżenie temperatury zachodzi za pomocą lodu albo chłodziarek. W tym obojętnym przypadku temperatura obniża się poniżej zera, na przykład do minus 10 lub 20 stopni C. Próby przeprowadzone ze środkami żywnościowymi ochłodzonymi do znacznie niższej temperatury, np. rzędu minus 100 st. C, wykazały, że tak ochłodzone produkty mogą być transportowane bez potrzeby chłodni nawet na odległość tysięcy kilometrów zanim ogrzeją się do temperatury, przy której może już zachodzić psucie się produktu.

Produkt zamrożony do bardzo niskiej temperatury, opakowany w karton, zostaje umieszczony w odpowiedniej ilości w aluminiowym zbiorniku, w którym jest transportowany. Tak przesyłane produkty przybywały na miejsce przeznaczenia w stanie zamrożonym, gdyż temperatura w powierzchni nie osiągała zera, a wewnątrz przesyłki panowała temperatura rzędu minus 20 st. C albo nawet niższa. Metoda ta pozwala transportować na znaczne odległości łatwo psujące się produkty bez posiadania chłodni.

(Dla Technik, nr 1/53)

ODBIJANIE ZGORZELINY ZA POMOCĄ STRUMIENIA ŚRUTU

W USA wiele uwagi poświęca się odwijaniu zgorzeli z drutu walcowanego, za pomocą obróbki strumieniem śrutu. W takim urządzeniu drut po przejściu przez rolki prostujące jest obijany strumieniem wyrzucanym przez 3 turbinki rozmieszczone pod kątem 120 st. Strumień śrutu są kierowane wzdłuż drutu w kierunku jego przesuwania się przez maszyny. Koszty usuwania zgorzeli są niższe niż przy trawieniu, a ponadto uzyskuje się bardziej gładką powierzchnię drutu.

Zastosowano również już instalacje do usuwania za pomocą śrutu zgorzeli z grubych prętów walcowanych.

GŁOŚNO MÓWIĄCY TELEFON

Firma Ericsson's Telefon w Sztokholmie opracowała telefon mówiący głośno, całkowicie tranzystorowany. Aparat ten nie jest większy od zwykłego telefonu biurowego. Mikrofon jest wbudowany w górną część aparatu i odbiera dźwięki z wszystkich kierunków. Specjalny przycisk jest przeznaczony do regulowania siły odbieranego głosu z większą oddziałości.

Mieszkaniowe labirynty

Ludziom o słabych nerwach, ludziom narzekającym na swoją pracę, stałym mal-kontentem dam niezawodny środek na poprawienie swego samopoczucia. W poniedziałki i czwartki złoście wizytę kierownikowi Wydziału Kwaterunkowego nowohuckiej DRN. Zapytajcie, ilu interesantów przyjął w którymś z tych dni, posłuchajcie rozmów przed jego gabinetem. Po godzinie możecie wrócić do domu. Satisfakcja, że nie pracujecie w Kwaterunku uleczy radykalnie wasze kompleksy.

*

Jest poniedziałek, jeden z ostatnich dni października, godzina 14-ta. W zasadzie pora przysięć minęła. Przeczu temu duża kolejka oczekujących. Kiedy przepycham się poprzez ludzi słysząc sarkanie. Jestem przecież intruzem. Wreszcie drzwi. Wpadam do środka, wepchnięty przez tłum oczekujących. Kierownik rozmawia z petentem, więc nie przeszkadzam. Moja rola ograniczyć się do nakreślenia sylwetek i zanotowania spraw kilku interesantów. Siadam przy oknie i piszę.

I. kobieta w popielatym płaszczu mieszka we wsi oddalonej od Nowej Huty o 4 km. Jest właścicielką domu. Mimo to domaga się mieszkania. Jej dom jest podobno dewastowany. Płacz, zachowuje się przy tym niemal agresywnie. Na pytanie, dlaczego domu nie remontowała, nie potrafi dać odpowiedzi. Mówi o „niesprawiedliwości” — „inni to dostali, a ja nie”. Wnioski pozostawiam Czytelnikom.

II. młoda dziewczyna z krakowskiej wsi prosi o podписание wniosku o stałe zameldowanie. „Przecież pracuję już od 18 sierpnia 1958. Mieszkam u siostry nie zameldowana. Dłużej czekać nie mogę”. Petentka musi przysięć jeszcze raz z niezbędnym załącznikiem. Główny lokator, w tym wypadku mąż jej siostry, musi wyrazić zgodę na zameldowanie.

III. trzecia interesantka przychodzi prosić o zmianę mieszkania na większe. Mąż, żona i dwuletni dzieciak — mieszkają w pokoju z kuchnią. Uważają, że mieszkanie jest o wiele za małe.

IV. lokator z trzypokojowego, wspólnego

mieszkania składa zażalenie na sąsiada, który ma wille w podkrakowskim miasteczku, kupuje sobie mieszkanie w spółdzielni, a prócz tego chce sprzedać jeden z pokoi dotychczasowego mieszkania. Ma zamiar zameldować sublokatora. Kierownik notuje adres, będzie interweniował.

V. robotnik z kombinatu HIL prosi o podписание wniosku o zameldowanie pomocy domowej. Oboje z żoną pracują, dzieci nie chcą oddać do żłobka. Interesant musi jednak przynieść oświadczenie, że nie będzie żądał większej powierzchni mieszkalnej, a w razie przeprowadzki zabierze dziewczynę ze sobą.

Następuje krótka przerwa. Urzędniczka kwaterunku przynosi kierownikowi do pod-pisania decyzję na przydział mieszkań. Ktoś staje się w tej chwili szczęśliwym, pełnoprawnym posiadaczem mieszkania — jeden podpis, drugi, trzeci. Trzeci jest szczególnie cenny, i teraz znów klientki. Mnóstwo spraw mel-dunkowych. Mieszkańcy Nowej Huty nagminnie sprowadzają swoje rodziny ze wsi. Chcą meldować je w mieszkaniach już nie-jednokrotnie przepelnionych, w garsonie-rach zamieszkałych już przez trzy lub cztery osoby. Nie wolno do tego dopuścić. Podobne praktyki kończą się z reguły wyrzekan-iami i żądaniem większych lokali. A skąd je brać?

W dniu przyjęć załatwia się tutaj około 200 interesantów. Zamiany, sprawy przydzia-łowe, dzicy lokatorzy, każdy uważa, że po-winien być pierwszy. Trzeba być jasnowi-dzem, by zorientować się w tym gąszczu spraw i ludzkich potrzeb. Trzeba mieć aniel-ską cierpliwość, bo zdarzają i tacy, którzy kłamią w żywe oczy, płaczą, będąc w sytu-acji lepszej niż wiele setek innych mieszkań-ców Nowej Huty. Przychodzą i łapówkarze, kanciarze, robiący interesy na zamianie m-e-szkań. Strają niewinne minki, udają bezin-teresownych.

Jeden z takich specjalistów zamieniają-cy się trzykrotnie, od trzypokojowego mieszka-nia doszedł do garsoniery, a żeby i tę w kon-ku sprzedać czterem osobom jednocześnie. Po wprowadzeniu się najsprytniejszego z całej czwórki, handlarz najsłodszy w śmiechu zgłosił w kwaterunku, że bezpraw-nie zajęto mu mieszkanie. Wpadł przy tym, m. Sprawa zajęła się prokurator.

Nagminne są wypadki zajmowania pralni i strychów. W niektórych wypadkach podob-ne postępowanie jest efekciarstwem, pozostawianiem na nieszczęśliwych. We wszystkich na pewno nie jest to zgodne z prawem. Niektórzy pozostawili na wsi dom, albo mieszka-nia — szukają szczęścia w Nowej Hucie, bo na starym miejscu ściągają np. Urząd Skar-bowy za nieopłacone podatki, albo prokura-tor za nadużycia.

Częste są zajęcia z podnajmowaniem mie-szkań. Główny lokator odnajmuje za odstę-pne i kwartalne opłacenie czynszu jeden po-kój sublokatorowi, potem drugi, ewentualnie trzeci. Sam przenosi się z rodziną do ku-chni. W niedługim czasie tak umiłał podna-jemcom życie, że tamci wynoszą się czym prędzej, nie żądając zwrotu pieniędzy. Spec-jalizują się w tym Czytelniku, wykorzystując rzekomo jakieś przysługujące im prawa. Tych, którzy usiłują do tego nie dopuścić, szantażują. — „Cyganów prześladowiesz, je-steś nacjonalistą. Takich trzeba tępić”. Czas przypomnieć wszystkim kanciarzom, że bez względu na narodowość, wyznanie i prze-konania są tylko pospolitymi kanciarzami. Ja-ko takich będzie się ich karać. Prawo nie może kierować się specjałnami względami dla tej, lub innej narodowości. Francuz, Polak, Cygan, czy Anglik, o ile jest obywatelem państwa, będzie jednakowo odpowiedzialny za popełnione wykroczenia.

Sprawy postawione obecnie na ostrzu no-ża, każde przekroczenie obowiązujących prze-pisów zakwaterowania zostanie przekazane prokuratorze. „Zarobić” można za to dość sporo.

Mieszkaniowe grzeźnisko musi zostać o-czyszczane, by kanciarze nie wyłudzały pie-niędzy, nie wzbogacali się na większości uc-zciwie pracujących mieszkańców miasta.

J. WALAWSKI



NASZA TRYBUNA PRZEDJAZDOWA



Sprawy W-23

KTO WINIEN?

Szatnia i umywalnia należą do podstawowych obiektów socjalnych, które powinny być w każdym nawet najmniejszym zakładzie pracy. Tymczasem brak ich jest w Tlenowni. Wprawdzie ostatnio poczyniono pewne przygotowania do wybudowania tych urządzeń, ale żółwie tempo robót nie rokuje nadziei na szybkie ich uruchomienie. Kierownictwo W-23 kilkakrotnie już interweniowało w tej sprawie u inwestora a nawet ustalono z inż. Songünem termin zakończenia robót na koniec bm. Niestety, jak dotychczas nie widać żadnych zmian.

POSTĘP TECHNICZNY W W-23

W ostatnim okresie na czoło zagadnień Wydziału Technicznego wysunęła się sprawa wprowadzenia nowoczesnych urządzeń i układów w zakresie techniki. W ramach postępu technicznego w br. wprowadzono m. in. sieć telemetryczną do przekazywania pomiarów ciśnienia i zużycia gazu u dyspozytora gospodarki gazowej, zdalne wyłączenie podstawki elektrycznych i zdalną kontrolę pracy pomp wodnych i obiegu CO.

W stadium realizacji znajduje się wprowadzenie telewizji przemysłowej i urządzeń łączności krótkofalowej. Poza tym w I kwartale 1959 r. zostanie zastosowany system zdalnego wybierania abonentów centrali telefonicznej Huty im. Lenina przez abonentów miejskich Nowej Huty (bez udziału telefonistek).

Przew. Rady Zakładowej
Płonu Gł. Energetyka
BEDNAROWICZ

REALIZUJEMY ZOBOWIĄZANIA przedjazdowe

Do wydziałów, które podjęły na część III Zjazdu PZPR zobowiązania, włączyła się ostatnio Aglomerownia. O czynnie jazdowym aglomerownikach piszemy dziś na innym miejscu. Już dziś jednak mają oni na swym koncie około 900 ton ponadplanowej produkcji.

Świetny rezultat uzyskała załoga Walcowni Blach. Po całkowitym wykonaniu zobowiązań polegających na wyprodukowaniu ponad plan 7,5 tys. ton blachy gorąco walcowanej, zgromadziła ona znowu około 3 tys. ton dodatkowej produkcji. Wszystkie wskazuje więc na to, że do końca roku zobowiązanie walcowników będzie poważnie przekroczone.

Stalownicy wyprodukowali w listopadzie około 3.600 ton stali ponad zadania planowe. Także ich zobowiązanie zostało więc poważnie przekroczone.

Gorzej z Wydziałem Wielkich Pieców. Z nadwyżki wynoszącej około 3 tys. ton w październiku, nie pozostało już nawet śladu. Załogiść wynosi w tej chwili około 2 tys. ton. Trudno będzie zapewne zlikwidować ten niedobór i wykonać 8,5 tys. ton surowców ponad plan miesięczny. Czyby się to udało, byłoby to naprawdę duży i bardzo cen-

PREZYDIUM RADY ROBOTNICZEJ

zawładnia, że zwyczajnie posiedzenie Rady odbędzie się w czwartek, dnia 27 listopada 1958 r. o godz. 14.15 w dużej sali konferencyjnej C. A.

Porządek obrad: 1. zadania Rady Robotniczej huty w okresie przygotowań do III Zjazdu Partii, 2. przygotowanie III KSR huty, 3. sprawy organizacyjne, zapytania i wolne wnioski.

Prezydium Rady zaprasza pracowników huty do przybycia na obrady.

Organizacje partyjne HiL dyskutuują nad problemami XII Plenum

W ub tygodniu odbyło się szereg zebrań oddziałowych organizacji partyjnych poświęconych omówieniu problemów XII Plenum i zadań stojących przed członkami partii w kampanii przedjazdowej. Przebieg był różny, zależnie od przygotowania i poziomu członków danej organizacji. W niektórych wydziałach dyskusja była bardzo interesująca i dotyczyła głównych, najważniejszych problemów nurtujących załogi.

A oto krótkie relacje z przebiegu zebrań w poszczególnych organizacjach partyjnych.

W WYDZIALE „ODLEWNIE“

Zebrań partyjne w Wydziale „Odlewnie“ obfitowało w bogatą problematykę. Omawiano wyniki XII Plenum, podsumowano działalność produkcyjną wydziału za okres 10 miesięcy br., a wreszcie przedyskutowano i zatwierdzono plan działania organizacji partyjnej przed III Zjazdem KC PZPR.

Wyniki XII Plenum KC omówił obszernie I sekretarz tow. Edward Głowacki. Stwierdził on, że partia ma już poza sobą okres rekonwalescencji, że skończył się już stan bezkarności dla tych, którzy podważali słuszność obecnej linii partii. Walka z rewizjonizmem, z którym spotykamy się jeszcze dość często, jest zagadnieniem pierwszoplanowym dla wszystkich członków partii.

Z wynikami produkcyjnymi wydziału zapoznał zebrań jego kierownik inż. Szczepański. W ciągu 10 miesięcy br. zwolniono tu 48 pracowników fizycznych i 18 umysłowych, a mimo to plan produkcji został przekroczony. Znaczna jest

Załoga Aglomerowni staje do czynu przedjazdowego

Aglomerownicy nie są wprawdzie pierwszymi w kombinacie, którzy zgłosili przystąpienie do współzawodnictwa i podjęcia zobowiązań przedjazdowych. Nie mniej ich czyn — dobrze przemyślany i przygotowany — jest nadzwyczaj cenny, przyniesie w rezultacie poważne efekty ekonomiczne.

Zobowiązań nie podjęto od razu, ot tak, jak to bywało dotychczas, lekką ręką — na efekt. Odbito najpierw na ten temat kilka zebrań z załogą, omówiono sytuację ekonomiczną wydziału ze szczególnym uwzględnieniem słabych ogniw w pracy. Poddano ludzom ewentualne kierunki działania, najbardziej odpowiedzialną Aglomerowni. Pozostawiono następnie załodze

jeszcze ilość wybraków, zwłaszcza przy produkcji części maszyn i odlewów, gdzie przekracza 6 proc. Zadania wydziału na rok 1959 są poważne i trudne. Kierownictwo stawia sobie jednak za cel, aby w roku przyszłym nasze odlewnie postawić w rzędzie najlepszych w kraju. W tym celu frontalny atak powinien iść w kierunku poprawy organizacji pracy i szerszego wprowadzania postępu technicznego.

Plan działania organizacji partyjnej wydziału, przedstawiony przez tow. Głowackiego, stawia przed wszystkimi członkami organizacji poważne zadania na najbliższy okres. Program ten opiera się w znacznej części na pracy grup

(Dokończenie na str. 4)

czas na przemysłenie zobowiązań i przygotowanie się do ich realizacji.

14 bm. odbyło się zebranie załogi Aglomerowni, na którym byli m. in. obecni: przewodniczący Rady Robotniczej inż. Jerzy Findysz i tow. Kubik z KF PZPR. Pospały się zobowiązania i to jakie zobowiązania! Konkretne, rzeczowe, realne, możliwe do wykonania. Oprócz tego wysunęto szereg zadań pod adresem kierownictwa wydziału, których spełnienie usprawni pracę, a tym samym umożliwi pełne wykonanie czynu przedjazdowego.

Ogółem zgłoszono 21 zobowiązań zespołów pracowniczych, zmian i brygad oraz 58 planowanych przedsięwzięć idących na ogół w kierunku oszczędności. Na podstawie tych zobowiązań podjęto postanowienie zmniejszenia kosztów przerobu do końca marca 1959 r. o 2 mln zł. Warto tu zaznaczyć, że koszty te nie były od początku roku przekraczane, ale i nie było mowy o oszczędności.

Udział w współzawodnictwie o najwyższą produkcję aglomeratu, o największą ilość niekondukcji, o najmniejszą ilość przestojów taberu kolejowego — zgłoszyły zmiany technologiczne. Oprócz tego zobowiązały się one dostarczyć w tym roku 9,5 tys. ton aglomeratu ponad plan, a także zebrać 180 ton złomu.

Z ciekawszych zobowiązań wymienimy jeszcze postanowienie pracowników utrzymania ruchu elektrycznego, polegające na współzawodnictwie o oszczędność energii elektrycznej wyrażającą się we wskaźnikach na tonę produkcji. Brygada silnikowa postanowiła ujednolicić szereg napędów, dzięki czemu zwolni się 20 silników elektrycznych pozostających w rezerwie wydziału.

Jedną z najlepszych brygad w Aglomerowni, brygada utrzymania ruchu mechanicznego Jana Łacha przerobiła końcówki rynien zsympowych, co w rezultacie dało wzrost czasu dysponowanego taśm o 15 minut na dobę. Wydawałoby się to niewiele, a jednak każde 15 minut produkcji Aglomerowni oznacza 70 ton spieku.

Mało jest tego rodzaju zebrań w kombinacie. Atmosfera na nim była wprost przepojona boją, entuzjastyczną postawą załogi. Widać było, że decyzja o przystąpieniu do współzawodnictwa i podjęciu zobowiązań jest świadomym zrywem do osiągnięcia większej produkcji, do lepszej i oszczędniejszej pracy.

Imponujące perspektywy rozwoju Huty im. Lenina

Dziś ponad 1 mln ton stali za kilka lat trzy razy więcej

Naprawdę wspaniałe, porywające swym rozmachem są plany rozwoju Huty im. Lenina. Kombinaty będący już dziś jednym z największych zakładów przemysłowych w Europie, stanie się w ciągu najbliższych lat prawdziwym olbrzymem metalurgicznym. Zakładana na rok 1965 produkcja w ilości 3,3 mln ton stali rocznie — mówi zresztą sama za siebie.

W związku z dużym zainteresowaniem całej załogi huty, problemami rozbudowy kombinatu poprosiliśmy kierownika działu przygotowania inwestycji inż. Edmunda Nowickiego o rozmowę na ten temat.

— Jakże są — ogólnie biorąc — plany rozbudowy huty, ile obejmują etapów i jakie konkretne przyniosą w roku 1965 efekty?

— Obecne plany rozbudowy huty zamykają się zasadniczo w jednym etapie. Będzie to inwestycja dająca w efekcie jako rezultat docelowy produkcję roczną wynoszącą 3,3 mln ton stali. Przy tym należy zwrócić uwagę, że główny wzrost produkcji dotyczy blach. Produkcja blach zimno-walcowanych wzrośnie do 900 tys. ton, łącznie z blachą transformatorową. W tym wyższej jakości i uszlachetnionych blach produkujemy: 100 tys. ton blachy ocynkowanej, 100 tys. ton blachy ocynkowanej, 20 tys. ton blachy lakierowanej, 120 tys. ton blachy karoseryjnej, 100 tys. ton blachy prądnicowej i 50 tys. ton blachy transformatorowej.

Jednocześnie zostaną uruchomione wydziały przetwórstwa blach a mianowicie: wytwórnia rur zgrzewanych o zdolności produkcyjnej 300 tys. ton rocznie oraz wytwórnia kształtowników gładkich o wydajności 200 tys. ton rocznie. Poza tym będzie się produkować tak deficytowe i poszukiwane na rynku wyroby jak drut (w ilości 350 tys. ton) oraz profile drobne, również w ilości 350 tys. ton. Ogółem produkcja gotowych wyrobów walcowanych przekroczy 2,5 mln ton rocznie.

— Prosimy teraz o omówienie pokrótce rozbudowy poszczególnych wydziałów huty, oczywiście wydziałów podstawowych.

— Zaczniemy od Stalowni. Pokryje ona potrzeby wsadowe walcowni, a rozbudowa jej zamknie się ogólną liczbą 10 pieców martenowskich (3 — 370-tonowe piece przechylne, 3 — 185-tonowe piece stałe oraz 4 — 370-tonowe piece stałe).

Dodatkowo wybuduje się stalownię konwertorową, wyposażoną w dwa konwertory o zdolności produkcyjnej ponad 1 mln ton. Konwertownia będzie oparta na dokumentacji radzieckiej, uwzględniającej najnowsze zdobycze techniki w hutnictwie.

Tak proces konwertorowy jak i martenowski będzie prowadzony przy zastosowaniu tlenu jako intensyfikatora. W związku z tym zachodzi potrzeba wybudowania tlenowni technologicznej o produkcji wynoszącej 35 tys. m sześć. tlenu na godzinę (nasza dzisiejsza tlenownia daje 200 m sześć. tlenu na godzinę). W tlenowni technologicznej przewiduje się wykorzystanie azotu będącego produktem ubocznym do potrzeb urządzeń wytwarzających atmosferę ochronną w Walcowni Zimnej Blach i w Walcowni Blach Transformatorowych.

Wydział Wielkich Pieców, uprzednio zaprojektowany na 4 piece, będzie rozbudowany do 5 pieców, przy czym już trzeci wielki piec ma pojemność większą, niż projektowano (1.383 m sześć.) a czwarty i piąty piec będą jeszcze większe, o pojemności 1.719 m sześć. Piece będą pracowały na podwyższonym ciśnieniu gazu w gardzieli, zastosuje się wzbogacanie dmuchu w tlen oraz dodatek w strefie dysz-gazu koksowego. Wszystko to oznacza zastosowanie najnowocześniejszych osiągnięć metalurgii światowej. Produkcja 5 wielkich pieców będzie dwukrotnie wyższa od produkcji założonej uprzednio dla czterech pieców po 1.033 m sześć. Wyniesie ona ponad 3 mln ton surowców rocznie.

W celu użytkowania żużla wielkopiecowego powstanie nowy wydział przerobu żużla, wytwarzający pumeks wielkopiecowy, b. cenny materiał budowlany. Ilość produkcji pumeksu — 2,5 mln ton rocznie. Będzie to pierwsza wytwórnia pumeksu w Polsce.

Jako wsad dla wielkich pieców przewiduje się aglomerat samotopliwy. Oprócz istniejącej sześciotłasmowej Aglomerowni, wybudujemy nową aglomerownię o 4 taśmach po 75 m kwadr. każda. Aglomerownia będzie posiadać odpowiednio zaplecze: nowe składowisko rudy i urządzenie do uśredniania rudy, tzw. brzoń Robinsona. Obie aglomerownie będą produkowały ponad 6,5 mln ton aglomeratu samotopliwego rocznie.

Zakład Koksochemiczny, posiadający dziś 6 baterii koksowych zostanie rozbudowany do ośmiu baterii. Poza tym na południe od istniejącej Koksoowni, w miejscu dzisiejszego ogrodzenia, powstanie nowa koksoownia składająca się z czterech baterii. Odpowiednio do potrzeb zostanie rozbudowane składowisko węgla, wydział przygotowania węgla oraz oddziały chemiczne.

— Planu te są rzeczywiście imponujące. Ciekawi jesteśmy, czy równiegle zostaną też poważnie rozbudowane wydziały pomocnicze?

— Wielkość przewozów w stosunku do starego projektu wzrośnie prawie trzykrotnie. Przykładowo: ilość zewnętrznych przewozów zamknie się cyfrą 20 mln ton rocznie, zaś wywóz wyniesie 8 mln ton. Przewozy wewnętrzne wzrosną do 30 mln ton. Wymagać to będzie budowy dodatkowych torów kolejowych i poważnej rozbudowy istniejących węzłów.

— Na koniec jeszcze pytanie: czy bardzo powiększy się obecny teren kombinatu?

— Poza obrębem dzisiejszego, ogrodzonego terenu kombinatu zostanie wybudowana Walcownia Blach Transformatorowych, Wytwórnia Profilów Gładkich i Wytwórnia Rur Zgrzewanych. Będą one zlokalizowane na północ i północny zachód od Walcowni Zimnej, na obecnym placu budowy. Stalownia Konwertorowa zaś zajmie teren pomiędzy obecną Stalownią a drogą nr 11.

Rozmowę przeprowadził
JERZY DANEF

Kampania sprawozdawczo-wyborcza w ZMS

Organizacja młodzieżowa przeżywa obecnie bardzo ważny okres, mianowicie kampanię sprawozdawczo-wyborczą. W hucie rozpoczęła się ona w pierwszych dniach tego miesiąca. W związku z tym zwróciliśmy się do I sekretarza KF ZMS tow. KOPCIA z kolkoma pytaniami.

— Zanim przejdziemy do spraw wyborów, może powie nam parę słów o sytuacji, w jakiej znajduje się dziś ZMS hut?

— Sytuacja w Związku nie jest najlepsza. Jak zorientowaliśmy się na podstawie szczegółowego rozpoznania, stan faktyczny nie odpowiada w pełni temu, co sądziliśmy o naszej organizacji na podstawie różnych dyskusji i powierzeniowych tylko obserwacji. Dużo mamy do nadrobienia, zarówno jeśli idzie o pracę grup, jak i poszczególne placówki ZMS-owskich, np. komisji młodzieżowej.

— Czym zajmuje się w tej chwili komisja młodzieżowa?

— Ostatnio znacznie ożywił się prac komisji, gdyż chodzi nam o dokończenie wielu rozpoczętych prac. W skład komisji powołaliśmy 15 aktywistów w większości uczestników obozu szkoleniowego w

Rabce. Komisja zajmuje się poza tym sprawą szkoły przyzakładowej i współzawodnictwem pracy.

Kampania rozpoczęła się przed dwoma tygodniami. Do tej pory odbyły się już zebrania grup działania w ZMO, Stalowni, Walcowni Blach, w niektórych wydziałach ZK i innych.

Na podstawie przebiegu dyskusji musimy niestety stwierdzić, że brak jest większego zainteresowania pracą organizacji. Wynika to w dużym stopniu z niedostatecznej kontroli ze strony KF ZMS. Musimy otwarcie powiedzieć, że dotychczas za mało uwagi poświęciliśmy grupom działania. Charakterystyczną i pozytywną rzeczą jest nawiązywanie coraz ściślejszej współpracy ZMS-u z organizacjami partyjnymi.

— Czy w związku z kampanią sprawozdawczo-wyborczą liczy się na wzrost ZMS-u?

— Niewątpliwie powinna ona przyczynić się i do wzrostu szeregów ZMS-u. Dotychczas

wzrost ten następuje u nas systematycznie, ale jeszcze nie wystarczająco. Na zebraniach grup podkreśla się, że zachodzi potrzeba usunięcia z organizacji tych, którzy nie chcą pracować, a przyjmowania w jej szeregi młodych ludzi, dobrych i uczciwych pracowników.

— I ostatnie pytanie: jak wygląda kwestia czynu młodzieżowego, zainicjowanego przez zmiany młodzieżowe W-1?

— Otóż na wezwanie tych zmian odpowiedziałą brygady z W-18, W-16, ZK, W-99, Stalowni itd. Czyn przedzjazdowy rozwija się nawet tam, gdzie nie ma brygad młodzieżowych. Np. w W-23 grupa ZMS zobowiązała się zradzafonizować halę garaży.

Rozmawiał:
J. Z.

JAK WYKONUJEMY PLAN

Najlepszymi wynikami legitymują się w dalszym ciągu załogi Walcowni Blach (110 proc. planu) i Stalowni (106 proc. planu). Dobrze, rytmicznie pracują załogi: Zakładu

Przed konferencją wyborczą zakładowej organizacji związkowej

Na program obrad plenum Rady Zakładowej HiL, które odbyło się parę dni temu, złożyły się informacje o przygotowaniach do III KSR, ocena akcji sprawozdawczo-wyborczej do rad odziałowych, omówienie przygotowań do akcji sprawozdawczo-wyborczej Rady Zakładowej HiL oraz zadań organizacji związkowej Komitetu przed III Zjazdem Partii.

Na szczególną uwagę pośród tych obszerne przedstawionych spraw zasługują plany prac przygotowawczych do konferencji wyborczej zakładowej organizacji związkowej w Hucie im. Lenina. Składa się na nie bardzo wytyczona działalność organizacyjna Prezydium RZ i wszystkich komisji, jak również spotkania z

delegatami na konferencję wyborczą, wybranymi przez związkowców kombinatu.

Następne, dwudniowe plenum RZ jest przewidziane na 2 i 3 grudnia br.; przedmiotem obrad będzie sprawozdanie z działalności RZ za okres od sierpnia 1957 r. do listopada br., następnie program pracy zakładowej organizacji związkowej na r. 1959 oraz przygotowania do III KSR.

Na zakończenie została podjęta uchwała, w której czytamy:

Plenum Rady Zakładowej ZZH w Hucie im. Lenina postanawia zwołać w dniu 18 grudnia 1958 r. Konferencję Wyborczą zakładowej organizacji związkowej z następującym porządkiem obrad: 1) sprawozdanie Rady Zakładowej, 2) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) wytyczne programu działalności zakładowej organizacji związkowej na rok 1959, 4) wybory Rady Zakładowej, i Komisji Rewizyjnej.

Plenum Rady Zakładowej stwierdza, że wybory 138 delegatów na konferencję wyborczą zakładowej organizacji związkowej odbyły się na zebraniach wyborczych rad odziałowych zgodnie z Uchwałą nr 24/58 Plenum Rady Zakładowej.

Plenum Rady Zakładowej zatwierdza plan prac przygotowawczych do konferencji wyborczej zakładowej organizacji związkowej.

Czym zajmuje się obecnie Rada Robotnicza

Okres przygotowań do III Zjazdu Partii stawia przed Radą Robotniczą poważne zadania, przede wszystkim na odcinku gospodarczym. Jakie są główne kierunki tych prac?

W związku ze zbliżaniem się terminu III KSR hut, która przewiduje się na dzień 10 grudnia, przygotowujemy się do materiału dla obrad Konferencji dotyczącej spraw socjalno-bytowych, łącznie z polityką mieszkaniową oraz sytuacji bhp. Obecnie do przygotowania Konferencji włączyła się już organizacja związkowa, będąca głównym referentem, obok kierownictwa hut, materiałów nad którymi będą toczyć się obrady.

Celem przedyskutowania zadań Rady w okresie przedzjazdowym, tj. do końca kadencji obecnej Rady oraz ostatecznego przyjęcia materiałów dla III KSR odbędzie się 27 listopada posiedzenie plenarne Rady. Na posiedzeniu tym będą omawiane te sprawy na tle sytuacji gospodarczej hut w okresie III kwartału.

Równocześnie z prowadzeniem tych prac poszczególni członkowie Rady włączeni są do organizowania wykonania wniosków przyjętych przez II KSR oraz zgłoszonych na naradach poprzedzających obrady II KSR.

Wreszcie kontynuowane są prace nad wprowadzaniem akordowego wynagradzania pracowników wydziałów podstawowych oraz przygotowaniem zasadniczych wytycznych dla zmian systemu plac na przestrzeni 1959 roku, — które będą dyskutowane i przyjmowane przez Radę na posiedzeniu plenarnym, planowanym w II połowie m-ca grudnia br.

Prace, o których mowa, wykonywane są przez aktywną Radę, zgrupowaną w Prezydium i w poszczególnych komisjach problemowych.

JCh

Organizacje partyjne HiL dyskutują nad problemami XII Plenum

(Dokończenie ze str. 3)

partyjnych i obejmuje zarówno zagadnienia produkcyjne wydziału, jak i sprawy ogólnopartyjne, w których jedno z pierwszych miejsc zajmuje inicjowanie czynu przedzjazdowego.

W dyskusji ciekawe uwagi wniósł inż. Sztama. Zwrócił on szczególną uwagę na obniżkę kosztów własnych wydziału. Jak wynika z jego wypowiedzi, w odlewni ma miejsce ogromne marnotrawstwo drogiego materiału i na to trzeba zwrócić szczególną uwagę. Stwierdził następnie, że współzawodnictwo pracy w wydziale ruszyło tylko dzięki organizacji młodzieżowej i daje już dobre wyniki. Niektóre brygady młodzieżowe wypierają rutynowych fachowców. Niestety zagadnienie o tym, jak dotąd, mało uwagi poświęca organizacja partyjna.

Z przykrością trzeba podkreślić, że tak ważne zagadnienia omawiane na zebraniach partyjnym nie spotykały się z większym zainteresowaniem towarzyszy. Dyskusja była bardzo niska i marginalna, nie poruszała najważniejszych problemów, którymi organizacja partyjna powinna żyć na codzień. (dr)

W K-1

Dość żywy przebieg miało zebranie partyjne w Wydziale Przygotowania Węgla — Zakładzie Koksochemicznego. Dyskusja potoczyła się nad problemami XII Plenum, które omówił w referacie sekretarz organizacji tow. Piecuch oraz sprawami wewnątrzwydziałowymi. Wyniki gospodarcze wydziału omówił kierownik inż. Piotrowski. Podkreślił on, że wszystkie odcinki pracy, wszystkie stanowiska są jednokrotnie ważne i rezultaty całego wydziału i zakładu zależą od pracy każdego robotnika.

W dyskusji poruszono sprawy mieszkaniowe. Zwracano uwagę na to, że z zaplanowanego budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie gross mieszkań przypaść powinna pracownikom kombinatu, gdyż dla nich w pierwszym rzędzie budowane jest miasto. Obecni na zebraniu partyjnym ZMS-owcy mówili o bolączkach mieszkańców hoteli. Bardzo dużo mówiono również o potrzebie stabilizacji na rynku. Nie można dłużej tolerować faktów, że niektóre zakłady i spółdzielnie podwyższają ceny na swoje wyroby. W ten sposób trudno jest mówić o stabilizacji i o realnym wzroście stopy życiowej, gdyż robotnik coraz

dowiaduje się, albo o jawnej, albo ukrytej (przez obniżenie jakości towaru) podwyżce cen.

Na zebraniu wspomniano także o podjętym zobowiązaniu. Mianowicie załoga K-1 zobowiązała się zapewnić odpowiednią ilość mieszanki węglowej dla wydziału piecowego z odpowiednimi parametrami. Ze względu na kiepską jakość węgla, szczególnego znaczenia nabiera odpowiedni przemiał. Dlatego tak ważne jest podjęte przez załogę K-1 zobowiązanie.

W dyskusji m. in. zabierali głos: tow. tow. Kuraś, Łazdowski, Różycki i inni.

J. Z.

W DKT

W ostatnich dniach odbyło się zebranie partyjne działu kontroli technicznej poświęcone uchwałą XII Plenum KC. Dyskusja skupiła się tu głównie wokół spraw wewnętrznydziałowych.

W pierwszym rzędzie postulowano uporządkowanie spraw kadrowych i funduszu plac. W toku dyskusji okazało się, że niestety, członkowie partii jeszcze niedokładnie zapoznali się z uchwałami XII Plenum KC. Stąd nasuwa się wniosek: należy wzmocnić dyskusję wewnątrzpartyjną, zorganizować szkolenie, na którym trzeba omówić i zapoznać się z problemami, które były przedmiotem obrad i uchwał KC.

Organizacja partyjna podjęła uchwałę, w której wyraża zgodę na potrącanie przez cały rok 1959 0,25 proc. swolch uposażeń na budowę szkół. Równocześnie wezwano całą załogę tego wydziału do podjęcia podobnego zobowiązania.

J.Z.

W DYREKCJI INWESTYCJI

Zebranie oddziałowej organizacji partyjnej pionu Dyrekcji Inwestycji należy zaliczyć do najbardziej udanych. Było ono poświęcone głównie omówieniu uchwał XII Plenum KC PZPR i wynikających stąd zadań dla służby inwestycyjnej HiL.

Referat na temat uchwał XII Plenum wygłosił wykładawca szkolenia partyjnego tow. Marian Kejzik, następnie rozwinęła się ożywiona dyskusja. Koncentrowała się ona wokół zadań służby inwestycyjnej w związku z budową hut. W dyskusji zabrali m. in. głos tow. tow.: Czesław Sucharski, Zygmunt Erenhalt, Jan Bonatowski, Stanisław Ziolkowski, Lechosław Szymonowicz, Emilia Mazgaj.

Z ciekawą propozycją wystąpił tow. Z. Erenhalt: proponował on by pracownicy DI włączyli się

Uroczyste obchodzone Dzień Nauczyciela

Nadzwyczaj uroczyste obchodzone w Nowej Hucie Dzień Nauczyciela. Wczoraj tj. 21 bm. zajęcia w szkole miały nieco odmienny, można powiedzieć, świąteczny charakter. Dzieci składały nauczycielom wiązanki kwiatów i życzenia. Wieczorem odbyła się natomiast uroczysta akademii w sali Teatru Ludowego. Akademii zagrał przewodniczący Prezydium Dzielnicy Rady Narodowej tow. Franciszek Misuda, a w imieniu Komitetu obchodu „Dnia Nauczyciela” przemówił jego przewodniczący, I Sekretarz KD tow. A. Kasprzyk. Następnie wręczono rzeczowe nagrody nauczycielom — pionierom, którzy pracują w Nowej Hucie od pierwszych lat jej budowy. Warto dodać, że nagrody pieniężne otrzymują wszyscy nauczyciele w wysokości od 250—600 zł zależnie od ilości lat pracy w zawodzie.

Poza tym wszyscy kierownicy placówek szkolnych i oświatowych otrzymują dodatki od 150—300 zł. W sumie przeznaczono na nagrody pieniężne i rzeczowe około 300 tys. złotych. W tym z funduszy Prezydium DRN około 180 tys. reszta zaś pochodzi z dotacji większych zakładów pracy.

Podczas akademii wręczono odznaki za wybitną pracę społeczną dla miasta Krakowa. Otrzymali je: złota — F. Marszałek kier. szkoły w Czyżynach, srebrna: J. Celiński (kier. szkoły nr 71), F. Twaróg (emeryt), M. Osiecki (dyr. ZSZ) i J. Rzepecki (zastępca kier. Szkoły nr 84).

Oto szczegółowe wyniki do 15 bm.: Walcownia Blach 110 proc. planu, Stalownia 106 proc., ZK w produkcji koksu 113 proc., Wydział Szamot. ZMO 102,5 proc., Siłownia 101,8 proc., Aglomerownia 100,8 proc., Zakład Wapnienny w Czatkowicach 92,6 proc., Wielkie Piece 92,5 proc., Wydział Chromomagnezytowy ZMO 99,3 proc., Walcownia-Zgniatacz 89,4 proc. planu.

Niedobór Walcowni-Zgniatacz wynosi około 5 tys. ton koksisk. Już po raz drugi z rzędu zanosi się na niewykonanie planu miesięcznego przez ten wydział.

J.Z.

Udany wieczór w Klubie MPiK

Doskonale zorganizowany i przygotowany przez nowohucki Klub Międzynarodowej Książki i Prasy w Nowej Hucie „Wieczór Węgierski” przyciągnął we wtorek, 10 bm. licznych mieszkańców naszej dzielnicy, interesujących się życiem i problemami Republiki Węgierskiej.

Obszerna i interesująca prelekcja dyrektora Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie mgr M. Wiewiórskiego pt. „Polska i Węgry w minio-

nym 10-leciu” oraz trzy filmy krótkometrażowe — stanowiły całość programu stojącego dość bogaty obraz stosunków naszych dwóch bratnich narodów i życia narodu węgierskiego.

Ogromne zainteresowanie wzbudził wśród widzów szczególnie film dokumentalny pt. „Tak było”, a przedstawiający przebieg wydarzeń w okresie kontrrewolucji na Węgrzech.

Kobiety z Odlewni Staliwa domagają się zmiany bezmyślnej decyzji

Redakcja nasza dostała anonimowy list z Odlewni Staliwa. Jest w nim mowa o skandalicznych warunkach społecznych zatrudnionych tu kobiet.

W zasadzie listy anonimowe nie są brane pod uwagę. W tym jednak wypadku postanowiliśmy zbadać sprawę na miejscu, ze względu na wagę poruszonego zagadnienia.

Zza biurka kierownika administracyjnego Wydziału „Odlewni” wszystko wygląda jak najlepiej. Owszem, 27 kobiet z Odlewni Staliwa posiada szatnię i natryski w sąsiednim budynku, a więc w Odlewni Zeliwa. Według relacji kierownika, zaistniała konieczność zlikwidowania pomieszczeń socjalnych, ponieważ w szatniach męskich było bardzo ciasno. Zresztą, zdaniem naszego rozmówcy, szatnie dla kobiet ułatwiały jedynie „plotkowanie” w czasie godzin pracy. Przeniesienie szatni damskich do pobliskiego budynku miało miejsce przed miesiącem. Decyzja ta podjęta została podobno w porozumieniu z dyrekcją hut i służbą bhp.

Na pozór więc zdawało by się, że nie ma żadnego powodu do alarmu. Z obowiązku dziennikarskiego udaliśmy się jednak do Odlewni Staliwa, aby mieć lepsze rozeznanie sytuacji.

Sprawa zatrudnionych tu kobiet niestety nie wyglądała tak różowo, jak przedstawiał ją kierownik Cwiling. O swych obecnych warunkach socjalnych mówiły nam z wielkim rozgoryczeniem. Bo jeżeli już zaszła potrzeba rozładowania ciastoty w szatniach, to mo-

żna było pomyśleć raczej o przeniesieniu części szafek męskich.

A sytuacja kobiet rzeczywiście nie jest do pozazdroszczenia. Przed rozpoczęciem pracy w Odlewni Staliwa przebiegają one w szatniach Odlewni Zeliwa. Następnie muszą przejść do drugiego budynku. W czasie 15-minutowej przerwy śniadaniowej powinny przejść znów do Odlewni Zeliwa, aby umyć ręce, potem wrócić po mleko czy kawę wydawaną w drugiej odlewni. A gdzie mają jeść śniadanie? W maleńkiej jadalni (zresztą niesłychanie

brudnej) nie ma dla nich miejsca, z kuchni nie wolno im korzystać, w hali wyle i kurzu nie ma warunków do spożywania posiłków. W rezultacie więc trzeba by jeszcze raz odwiedzić szatnię w drugim budynku, aby spokojnie zjeść śniadanie, ale na to niestety brak już czasu.

Zbliża się III Konferencja Samorządu Robotniczego dla omówienia spraw socjalno-bytowych. Ocena opisanego tu posunięcia nie wypadnie chyba dobrze dla tych, którzy odpowiadają za warunki socjalne załogi.

r-s

Ciekawy odczyt

Na duże uznanie zasługują organizowane przez Oddział NOT w Nowej Hucie odczyty techniczne, mające na celu wprowadzenie inżynierów i techników — bez względu na ich specjalność zawodową — w całości zagadnień produkcyjnych Huty im. Lenina.

Odczyt inauguracyjny pt. „Projekt rozbudowy Kombinatu do 3,3 mln ton stali rocznie” wygłosił inż. W. Horbaczewski. O celowości i potrzebie organizowania tego rodzaju odczytów może świadczyć zainteresowanie na-

szych inżynierów, którzy licznie przybyli do „Klubu Technika”, aby zapoznać się z planami perspektywicznymi rozbudowy własnego zakładu.

Oto niektóre z ciekawszych odpowiedzi: ● Dotychczas w Nowej Hucie wydobywano 47 tys. tzn. mieszkalnych, a do 1965 r. budownictwo miasta przekazało dalsze 49 tys., z czego 30 tys. otrzymają pracownicy kombinatu.

● Zagadnienie zaopatrzenia kombinatu w wodę zostanie rozwiązane przez ujęcie Dłubni i wybudowanie nowych studzien. ● O 50 proc. zmniejszyć się zapotrzebowanie na energię elektryczną przez zastosowanie w Koksowni, Aglomerowni i Konwertowni nowoczesnych urządzeń odpylających. ● Problem wewnętrznej komunikacji na terenie kombinatu zostanie rozwiązany przez wprowadzenie torlejbosów, które kursować będą po głównych drogach, zwiększenie ilości autobusów i przez przebudowanie linii tramwajowej do nowej Aglomerowni.

dz

Kto Winien?

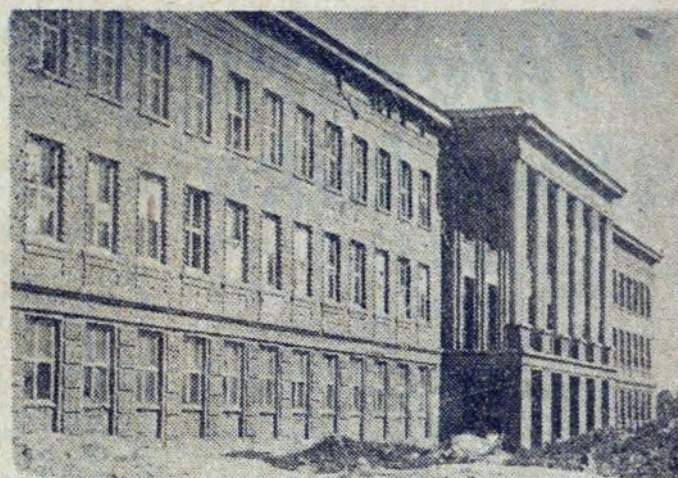
W Technikum straszy

Zapewne wielu Czytelników pamięta znakomity film francuski wyświetlany na naszych ekranach przed kilkoma laty pod tytułem „Upiór

Słowo dziedzinec biorę w cudzysłów, gdyż trudno jednoznacznie określić rozkopany plac, zarośnięty zielskiem, sprawiający wrażenie dzikiej

ściem, pozaciekane mury — szczególnie w narożnikach, gdzie rynnny są już tylko w strzępach — oto co zwraca uwagę na pierwszy rzut oka. Wchodzimy do ogromnej sali — prawdopodobnie ma to być sala gimnastyczna. Odrapane ściany, zryte są rowkami pod

zie” — w nocy musi tu chyba straszyć, jak w filmie. Nie lepiej wygląda budynek nie ukończonych warsztatów szkolnych, opodal Technikum. Wszystko zakrawa na jeden wielki skandal. Bo czyż nie jest skandalem dopuszczenie do dewastacji jeszcze nieukończonego obiektu, w którym



bardzo potrzebnej Nowej Hucie szkoły (obecnie Technikum gnieździ się w internacie przystosowanym na potrzeby szkoły).

Przez 5 lat nie można wykończyć niewielkiej inwestycji. Ale kto winien? Gdzie szukać odpowiedzialnego za taki stan rzeczy? Z tą myślą zwracamy się do zainteresowanych stron. A więc Dyrektora PBM — głównego wykonawcy, Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych, oraz kuratorium szkolnego.

Mówi dyrektor ZBM inż. IIEFFNER.

— Prace przy budowie Technikum musieliśmy przerwać, gdyż nie było kredytów. Obecnie natomiast nie mamy możliwości, chociaż już są potrzebne pieniądze. Technikum przyjęte jest do portfela zamówień na rok 1959. Może uda nam się coś zrobić w zimie...

Mówi dyrektor DBOR mgr KOROMBEL.

— W związku z ograniczonymi funduszami i przeznaczeniem sporej części na ważne potrzeby miasta, jak np. ujęcie wody na Dłubni — trzeba było prace przy budowie Technikum przerwać. Dopiero w połowie tego roku znaleziono środki na kontynuowanie budowy. Wielokrotnie zwracaliśmy się do wykonawcy o przystąpienie do ukończenia Technikum, lecz nasze interwencje nie odniosły skutku. Najpierw tłumaczono brakiem dokumentacji, a gdy dokumentacja została wykonana, PBM twierdził, że „z braku potencjału ludzkiego nie jest w sta-

nie przystąpić do prac wykończeniowych”. DBOR nie zgodził się na dalsze odwołanie budowy Technikum, jednakże PBM nie rozpoczął prac.

Jeśli idzie o warsztaty szkolne, to zbyt często CUZS zmieniał koncepcje i ich przeznaczenie. Dlatego trudno było przygotować ostateczną dokumentację, dopiero w 1956 roku zdecydowano, że będą to warsztaty spawalnicze. Zresztą zmieniała się też sama koncepcja przeznaczenia kompleksu budynków Technikum.

Mówi kierownik inwestycji szkolnictwa zawodowego Kuratorium Szkolnego w Krakowie — inż. F. KONIK.

— Technikum było w planie DBOR-u, i kiedy plan ten zmniejszono, obcięto z niego właśnie budynek przeznaczony na Technikum. Dopiero po wystaraniu się o kredyty i przekazaniu na ten cel 2 mln zł zwróciliśmy się o przystąpienie do ukończenia budowy. Sprawą tą interesowaliśmy się, był nawet wiceminister szkolnictwa i wiedzy właśnie znaleźliśmy potrzebne na ukończenie szkoły pieniądze, lecz mimo to, budowniczy nie rozpoczęli prac przy ukończeniu szkoły.

I bądź tu mądry. Jak zwykle nie ma winnego. A może rzeczywiście nikt nie odpowiada za wieloletnie straty? Ostateczny sąd w tej sprawie zostawiamy zainteresowanym czynnikom.

Tekst: J. ŻAB

Foto: Romuald H. Tataczuch



na sprzedaż”. Sceneria filmu jest stary zamek, w którym „coś” straszy. Przypomniał mi się on parę dni temu, gdy wiedziony zawodową ciekawością, zaglądnąłem na „dziedzinec” budowanego już z górą 5 lat Technikum Hutniczego na B-1.

puszczy i to dziewczęcej puszczy. Pozostał tylko ślad cywilizowanego człowieka i zęba czasu. Powybijane szyby w oknach, rozrzucone wszędzie cegły, rozebrane ścianki, które miały chronić przed wej-

jakaś instalację, pośrodku barakady z desek, rur, piasku, cementu, papy i... przykro pisać — fizjologicznych pozostałości. Podobny wygląd mają pozostałe sale i korytarze. „Pusto wszędzie, glucho wszę-

nie odbyła się ani jedna lekcja, w którym nie zasiadł jeszcze żaden uczeń! Dziś podnosimy hasło tysiąc szkół na tysiąclecie, a równocześnie przez kilka lat pozwala się na bezsensowne niszczenie tak

S.O.S osiedle D-31

Z mgły porannej wylania się huczący młyn, malowniczo otoczony wodą. Jesienny ranek przenika chłodem. W budynku wre praca, krzątają się postacie robotników w ciepłej odzieży i wysokich, gumowych butach. Przyjemnie pluszcze woda, wiatr zaczyna drobnym deszczem.

Niestety nie jest to początek lirycznego opowiadania. Stojąc na osiedlu D-31 we wczesnej porze listopadowego dnia, nasunęły się nam te romantyczne skojarzenia. To, o czym w tej chwili piszemy, nie ma jednak nic wspólnego z romantyką.

O cóż więc chodzi? Osiedla, na którym istniejący bałagan psuje krew wielu jego mieszkańców i przypadkowym przechodniom, osiedle D-31, to przykład tego, jak nie powinna wyglądać praca na budowie i jak można utrudnić życie mieszkańcom.

D-31 znajduje się jeszcze częściowo w budowie. Wiele bloków jest jednak już zamieszkałych. Budynki te oddano do użytku, nie troszcząc się zupełnie o to, aby wszystko było „zaplecie na ostatni guzik”. Przypominamy sobie, że kiedyś ZBM (obecnie PBM) zobowiązało się wspólnie z DBOR-em do kompleksowego oddawania bloków w Nowej Hucie. Komu potrzebne są takie zobowiązania, których nigdy się nie realizuje?

Ze tak jest naprawdę, o tym przekonuje nas wygląd omawianego osiedla. Wysokie skarpy ziemi, głębokie doły i ogromne stawy wody tworzą „ciekawą krajobraz”. W gestym błocie niszczą się całe masy elementów prefabrykowanych, cegieł, desek, żelaza, rur, prętów stalowych, wiele cennego materiału, który mógłby z powodzeniem znaleźć zastosowanie w budowie dalszych bloków. Obok tego karygodnego marnotrawstwa wszyscy przechodzą obojętnie.

Nie interesują się tym faktem ani robotnicy, ani kierownicy budowy.

Mieszkańcy osiedla D-31 cieszą się wprawdzie z nowych mieszkań, ale to wcale nie przeszkadza im kłaść na czymś świat stoi. Do bloków trzeba iść „po kostki w błocie”, dzieci z konieczności muszą siedzieć w domu, nawet w ciepłe dni jesieni.

Wspomniany na wstępie „młyn”, to po prostu stara szopka, w której pracuje betoniarz. Aby dostać się tutaj suchą nogą, konieczne byłoby wmontowanie zwodzonego mostu, na wzór średniowiecznych zamków obronnych. Z tą różnicą, że współczesnym wrogiem jest woda i błoto, a właściciel skandalicznie bałagan i zła organizacja pracy.

Zasięgnęliśmy informacji na ten temat w zainteresowanych instytucjach. Dyr. Miętka z PBM twierdzi, że uprządkowanie terenu, to sprawa inwestora, który wydaje zlecenia poszczególnym przedsiębiorstwom. Przedstawiciel DBOR-u wyjaśnia z kolei, że w tej chwili nie można nic zrobić, bo osiedle znajduje się jeszcze w budowie.

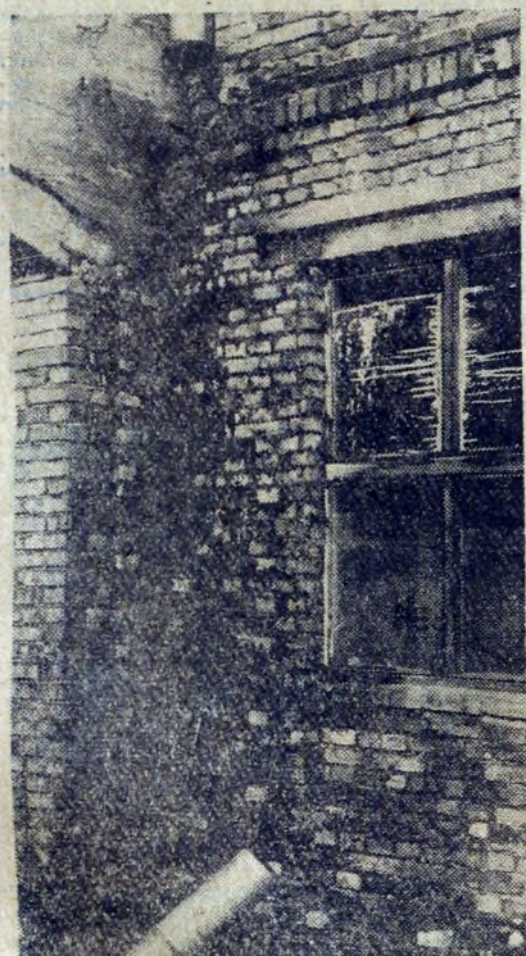
Budowa budowa, ale ścieżki ze żwiru można wykonać. Można także pomyśleć o dojazdach dla transportu.

Tłumaczenie DBOR-u można by nawet uznać częściowo za słuszne, gdyby nie fakt, że oddany do użytku przed czterema laty blok nr 1 właśnie na osiedlu D-31, nadal otoczony jest błotem, kałużami i dołami. A przecież się tutaj reprezentacyjny Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, odwiedzany nie tylko przez mieszkańców naszej dzielnicy, ale i Krakowa, a również przez wszystkie wydechy zagraniczne, bawiące w Nowej Hucie. Tego zaniedbania nie można niestety wytłumaczyć w żaden sposób. (dr)



Zupełnie jak w czasie powodzi. Takie bałagany można znaleźć na osiedlu D-31

Oto przykład „porządku” na osiedlu D-31. Marnują się materiały budowlane i niszczą urządzenia pomocnicze na budowie.



Urwana rynna i zacieki na nowych murach.

Na zdjęciu jedna ze sal zdewastowanego budynku.



O telewizji słów kilka

WYWIAD Z DYR. ZAKŁADÓW USŁUG
RADIOTECHNICZNYCH
I TELEWIZYJNYCH OB. BOLESŁAWEM
GOLECKIM

Telewizja budzi coraz szersze zainteresowanie wśród naszego społeczeństwa. Na rynku pokazują się nowe aparaty telewizyjne, a uruchomienie stacji katowickiej pozwala na lepszy odbiór programu w naszym województwie.

W związku z tym, że telewizja rokuje duże perspektywy rozwoju już w niedalekiej przyszłości, zwróciliśmy się do dyr. Zakładów Usług Radiotechnicznych i Telewizyjnych w Krakowie z prośbą o kilka informacji.

— Na czym polega praca Waszych zakładów?

— Zakłady nasze są przedsiębiorstwem usługowo-handlowym. Zadania nasze można przedstawić w czterech punktach. Jesteśmy wyłącznymi dostawcami sprzętu radiotechnicznego dla hurtu, prowadzimy detaliczną sprzedaż telewizorów, a nasze warsztaty naprawcze przyjmują do reperacji zarówno aparaty radiowe jak i telewizyjne. Instalujemy wreszcie anteny telewizyjne na terenie Krakowa i Nowej Huty.

— Czy w Nowej Hucie posiadacie swoją placówkę i jaki jest zakres jej działalności?

W tej najmłodszej dzielnicy Krakowa dysponujemy pięknym salonem, w którym prowadzimy sprzedaż telewizorów. Istnieje tu również stacja obsługi radiowej i telewizyjnej, przyjmująca do naprawy obydwa rodzaje aparatów. Salon w Nowej Hucie jest lepiej urządzony niż nasze punkty krakowskie, posiada o wiele ładniejszy lokal. Mieści się on w bloku nr 4, na osiedlu B-33. Również personel techniczny jest wysoko kwalifikowany i należy do najlepszych zespołów w województwie.

— Czytelników naszych zainteresuje z pewnością ilość rozprowadzonych w tym roku telewizorów, a szczególnie jak wygląda wzrost sprzedaży w poszczególnych kwartałach?

— Sprzedaż aparatów telewizyjnych rozpoczęliśmy w kwietniu br. Do końca dru-

giego kwartału sprzedaliśmy 542 aparaty, w trzecim kwartale 727. Na czwartym kwartale przewidujemy rozprowadzenie około tysiąca sztuk. Warto dodać, że planowy przydział telewizorów na rok 1959 wynosi 7 tys. aparatów.

Jak z tego wynika wzrost sprzedaży telewizorów jest dość znaczny. Ciekawi jesteśmy jakimi markami aparatów dysponujecie i jakie są ich ceny?

— 80% otrzymywanych przez nas telewizorów stanowią aparaty produkcji krajowej, a więc Belwedery. Bardzo mało dostajemy poszukiwanych telewizorów niemieckich, jak „Durer”, „Forum”, a nieco więcej czeskich, jak „Manesz”, „Alesz” i węgierskich „Orionów”. Ceny kształtują się od 7—10 tys. zł. „Forum” kosztuje 11 tys. zł, „Durer” i „Belwedery” z dużym ekranem i „Oriony” po 9 tys. zł, „Alesz” — po 8,5 tys., „Manesz” — 7,5 tys. zł, a „Belwedery” z małym ekranem po 7 tys. zł. Te dwa ostatnie typy aparatów można nabywać bez talonów, na pozostałe talony wydaje Wojewódzki Zarząd Handlu.

— Interesuje nas szczególnie rozwój telewizji w Nowej Hucie. Ile aparatów w tym roku rozprowadził nowohucki salon telewizyjny i jak wyglądają warunki techniczne w tej dzielnicy Krakowa?

— W br. sprzedaliśmy w Nowej Hucie 500 telewizorów, nie znaczy to jednak, że nabywcami byli wyłącznie mieszkańcy tej dzielnicy.

Techniczne warunki odbioru w Nowej Hucie są o wiele lepsze niż w Krakowie. Wynika to z tego, że poziom budynków jest tutaj raczej wyrównany, a poza tym dzielnica posiada dużo wolnej przestrzeni.

— Ceny aparatów telewizyjnych są niestety za wysokie i nie każdy może sobie pozwolić na ich kupno. Czy nie jest przewidziane wprowadzenie ratulnej sprzedaży telewizorów?

— Niestety nie mi na ten temat nie wiadomo. Decyzję taką może podjąć jedynie Ministerstwo Handlu Wewnętrznego. Prawdopodobnie jest natomiast zniesienie talonów na wszystkie rodzaje aparatów.

Chciałbym jeszcze dodać, że brak stacji telewizyjnej w Krakowie odbija się ujemnie na kosztach instalowanych przez nas anten. Gdyby wszyscy mieszkańcy naszego województwa zdawali sobie sprawę z tego faktu, z pewnością chętnie by pomogli finansowo w budowie własnej stacji telewizyjnej. Miejmy nadzieję, że już w niedługim czasie zobaczymy na ekranach sygnał krakowskiej stacji.

R-S

Z Teatru Ludowego

„Stan obłęzenia”

Kurtyna poszła w górę. Nowa premiera w Teatrze Ludowym wywołała z pewnością szeroką dyskusję wśród krytyków teatralnych. Autorem sztuki jest bądź co bądź jeden z największych współczes-

ra odbyła się 6. X. 1958 r. w Polsce, w Nowej Hucie. Publiczność przyjęła ją gorąco. Oklaski przy otwartej kurtynie, żywe dyskusje podczas przerwy; krytycy dość różne — od gorących zachwytów, do

cję przypowieści filozoficznej niż utworu dramatycznego (te cechy bardzo trafnie podkreśla inscenizacja Skuszanek i Krasowskiego) przy tym jest bardzo baśniowa, poetycka, a — goręcza. Ten charakter podkreślają dekoracje i świetna przejmująca muzyka Stanisława Skrowaczewskiego.

Zamiast straszaka, kilka wypowiedzi twórców spektaklu w Nowej Hucie (przysłuchamy za „Dziennikiem Polskim”):

KRYSTYNA SKUSZANKA

Przedstawienie „Stan obłęzenia”, to dla mnie — jako reżysera i kierownika teatru — sprawa wielkiego przeżycia, najgłębszego zaangażowania artystycznego i ideowego. Wydaje mi się, że w równym stopniu przeżywa tę sztukę zespół — w całości biorący udział w przedstawieniu.

JERZY KRASOWSKI

Wydaje mi się, że „Stan obłęzenia” jest przedstawieniem bardzo komunikatywnym, barwnym i — jeżeli tak można powiedzieć — teatralnie sensacyjnym. Toteż powinno ono być łatwe do przyjęcia, nawet dla niezbyt wyrobionego teatralnie widza. Oczywiście spektakl posiada drugie dno, filozoficzne, do którego jednak można dotrzeć lub nie. Ale nawet jeśli się do niego nie dotrze, warstwa fabularna jest na tyle atrakcyjna, że wystarczy odbiorcy w zupełności.

JÓZEF SZAJNA

Dekoracja — eliptycznym podestem i zawieszonymi nad nim pewnymi formami plastycznymi — chciałem wyrazić z jednej strony pewne zamknięcie świata, w którym rozgrywa się sprawa „Stanu obłęzenia”, z drugiej — uwiązanie nadczasowości tych spraw i konfliktów, nie związane ich tylko do miejsca akcji. Owe zawieszone, przeobrażające się i wymieniające elementy plastyczne oddają mając pewien nastrój; pogłębia go jeszcze opadająca ciemna pajęczynowa siatka, która zainteresowała mnie szczególnie jako tworzywo plastyczne. Większą niż w mej dotychczasowej praktyce scenograficznej zwróciłem w tym przedstawieniu — w jego kostiumach — uwagę na kolor.

W sumie Camus w Teatrze Ludowym, to przedstawienie ze wszelkich miar ciekawe, które koniecznie trzeba zobaczyć. J. ŻUKOWSKI



Jeden z ciekawych kostiumów projektowanych przez J. Szajnę.

nych pisarzy, laureat nagrody Nobla ALBERT CAMUS. Napisany przed 10 laty „Stan obłęzenia” po raz pierwszy został wystawiony w Paryżu w 1949 r., bez większego zresztą powodzenia.

Po raz drugi — prapremie-

powściągliwych i cierpkich uwag.

Sztuka nie należy z pewnością do gatunku tzw. lekkich, rozrywkowych. Sam autor Albert Camus w liście do zespołu Teatru Ludowego tak pisze o swojej sztuce: „Stan obłęzenia” próbowałem ożywić starą tradycję teatralną „auto-sacramental”, albo misterium, które odgrywano przed wielkimi masami, które przekładały na język obrazów religijny czas. Wykorzystałem, po prostu, wszystkie środki nowoczesne, aby oddać je w służbę wielkiej religii naszych czasów; religii, która w każdym razie liczy najwięcej męczenników, i najwięcej prześladowanych, to znaczy: wolności.

Jestem wdzięczny z całego serca artystom i twórcom Teatru Ludowego w Nowej Hucie za przekazanie moich usług publiczności, która oceni je, jestem przekonany, także w sposób wolny.”

„Stan obłęzenia” chwilami przypomina bardziej ilustrację

Felieton filmowy

Saga rodu Dawydowych ♦ Jak E. M. Remarque widział Hitlera ♦ Dramatyczna ucieczka z niedostępnej wyspy

Nowy film radziecki młodych twórców Kulidzanowa i Segala pt. „DOM, W KTÓRYM ŻYJEMY” wywołał wśród krytyków ożywioną dyskusję. Nazwany był nawet filmem, który zapoczątkował kierunek radzieckiego neorealizmu, bliski nastrojem i atmosferą doskonałemu filmowi „Lecą żurawie”.

Istotnie, „Dom, w którym żyjemy” posiada wiele artystycznych walorów, jest filmem prostym, wzruszającym i subtelnym. Ta historia nieziszczonych marzeń, tragicznie niespełnionej miłości i uczuć bardzo ludzkich — posiada jakis określony kształt psychologiczny, barwę codzienności, która przemawia do widza gamą różnorodnych wrażeń.

Dom, na samym krańcu Moskwy, do którego w latach 30-tych wprowadzają się nowi lokatorzy. Ich życie pełne trosk i radości snuje się spokojnie, jak we wszystkich domach w kraju. Bieg wojny zmienia jednak losy bohaterów. Wojna ze swymi okrucieństwami wkłada się do życia każdego człowieka, zmienia jego kierunek ostatecznie i na trwałe. Są rzeczy, których nie można zmienić, które przeplatają wraz z życiem, wraz z młodą. Wojna zbija rysy i przynosi dramat. Życie jednak biegnie dalej. Lata pięćdziesiąte przynoszą nowe problemy — a może i trochę szczęścia?

Bohaterowie filmu, to przede wszystkim rodzina Dawydowych — ludzie sympatyczni, uczelni, mądzy. Wzbudzała u widza sympatię — aż chciałoby się zobaczyć dalszy ciąg ich losów. A może reżyser wrócić jeszcze raz do tego filmu?

Wojnę, choć z zupełnie innej strony, ukazuje w swym filmie słynny G. B. Pabst („Opera za trzy grosze”, „Róża dla Bettiny”). Nakręcił ten

film według książki M. A. Musmano „Ostatnie dziesięć dni”. Tytuł filmu brzmi: „OSTATNI AKT”. Książka, według której powstał scenariusz, została napisana pod wpływem relacji ludzi, którzy spędzili z Hitlerem ostatnie dziesięć dni jego życia. Wszystkie fakty i osoby są auten-

tycznie tym, który podejmuje walkę z zakłamanym w podziemnym państwie Führera. Zginie, prawie na minutę przed ocaleniem i końcem wojny...

W filmie obserwujemy słynne zatopienie tunelu berlińskiego, pokazwane już w „Brunatnej Pajęczynie”. Moment tragiczny i przerażający bezmiarem nieudolności.

Albin Skoda — austriacki aktor pochodzenia czeskiego, stworzył w tym filmie niezapomnianą kreację Hitlera. Führer w jego interpretacji jest człowiekiem normalnym, w pełni świadomości władzy umysłowych, nie zaś zdecydowanym wariatem i kretynem, za którego niektórzy zdolni byli go uważać. Jego szaleńcze postępowanie jest psychicznie



Scena z filmu „Dom, w którym żyjemy”.

tyczne, sama zaś postać Hitlera niezwykle ciekawie pokazana przez Ciekawie.

Jedyną postacią fikcyjną jest kapitan „Wüst, coś na kształt pozytywnego bohatera, który przypadkowo znalazł się przed obliczem wielkiego Führera w gigantycznym bunkrze berlińskim. Wokół trwają ostatnie walki — wszyscy zdają sobie sprawę, że klasa Niemiec jest nieunikniona — Führer jednak wciąż otrzymuje fałszywe raporty, fałszywe wiadomości, sam tworzy mity, legendy, baśnie o zwycięstwie. Pomagają mu w tym bliscy generałowie, podtrzymują wiarę u wodza; żadne prawdziwe wieści nie mogą przeniknąć do jego własnych uszu. Kapitan Wüst jest wła-

zasadnione, konsekwentne i przekonujące.

Film oddaje postacie tamtych czasów, dzieje ostatnich dni Niemieckiej Rzeszy — dlatego jest filmem niejako dokumentalnym, dającym świadectwo czynom ludzi, którzy ponosili odpowiedzialność za los niemieckiego narodu.

A teraz... coś dla młodzieży. Pasjonująca historia sensacyjna o grupie chłopców, którzy przypadkowo otrzymali gryps więźnia, z którego dowiedzieli się, że siedzi on niewinnie w więzieniu i prosi o zaniecie się jego losem.

Dzieci postanawiają wyruszyć w czasie wakacji na niedostępną skalę i uwolnić niewinnego. W tym celu cały rok czynią wielkie przygotowania

NOWE FILMY:

„Napiętnowani” — film o sanatorium przeciwgruźliczym i życiu ludzi chorych, którzy wracają do życia. Słaba, chybiona i zupełnie niepotrzebna pozycja repertuarowa.

„Wydawnictwo Ricordi” — kto lubi arie operowe i to w najlepszym wykonaniu świata powinien koniecznie zobaczyć ten film, który opowiada dzieje włoskiego wydawnictwa muzycznego Ricordi. Wielu słynnych kompozytorów XIX wieku, ich życie prywatne, ich praca, walka i miłość. Wszystko to utrzymane w stylu nieco operetkowym — trzeba wybaczyc — Carmine Gallone lubi takie rzeczy.

„Maria z krainy jezior” — dramat północy o miłości, rozczarowaniu i życiu bez nadziei.

„Na zawsze” — bardzo interesujący melodramat produkcji amerykańskiej. Trójkąt małżeński i dorosły syn — ale wątek niebanalny, dzięki silnym tendencjom społecznym fabuły. W roli głównej słynna Claudette Colbert i Orson Wells.

„Gość z zaświatów” — dawno nie było u nas tak doskonałej komedii typu romantyczno-poetyckiego. Reżyser Marcel Carné. Lekkie, świetnie grane, dowcipne, z francuską finezją, smaczkiem i lekką leżką w oku.

„Legenda o miłości” — czyli Nazim Hikmet sfilmowany w czeskim wykonaniu. Piękna legenda w barwnej oprawie i polskim dubbingu... Brrrr...

(kast)

Humor



Na pokazach lotniczych...

rys. Je rzy Na pie racz



a potem w nylonowych bluzkach.

Wychowawcy nowohuckiej młodzieży

Anna Jochym

Nauczycielkę Szkoły Podstawowej nr 81 w Nowej Hucie p. ANNĘ JOCHYM odwiedzamy w jej mieszkaniu. Jest mile zaskoczona i trochę zażenowana nieoczekiwanymi odwiedzinami. Mimo niedzielnego przedpołudnia z trudem znajduje trochę czasu, aby z nami porozmawiać. Pracy w domu jest zawsze bardzo dużo. Trzeba nie tylko zająć się gospodarstwem, ale i wychowywaniem dwóch przemiłych zresztą córeczek, Danusia ma lat 4, a Małgosia 2. Potrzebują więc jeszcze dużo opieki i matczynego ciepła.

W tej chwili pani Anna zdana jest wyłącznie na własne siły. Mąż kończy studia na Politechnice Krakowskiej i zajęty jest pracą dyplomową. Ukończenie studiów ma duże znaczenie dla przyszłości rodziny i dlatego pani Anna chwilowo nie może absorbować męża dodatkowymi zajęciami w domu.

— Dla mnie obojętne —

mówi pani Jochym — Dzień Nauczyciela jest trochę przykry. Wzywa się społeczeństwo, znajdujące się i tak w trudnych warunkach materialnych, do składania datków dla nauczycieli. Sytuacja ta kępuje nas. Jeżeli państwo nie jest w stanie wyasygnować na ten cel pewnej kwoty, to odwoływanie się do ofiarności społeczeństwa nie jest wcale potrzebne.

Pani Anna jest polonistką. Języka polskiego uczy w klasach wyższych, od 5—7. W Nowej Hucie pracuje szósty rok, przyszła tu bezpośrednio po studiach. O swoich wychowankach mówi z ogromnym wzruszeniem. Kocha ich jak własne dzieci i okazuje im wiele serca i przywiązania. Jest wychowawczynią V klasy żeńskiej, ale uczy również i chłopców. O swojej klasie wyraża się z dużym uznaniem, i w tej pracy nie napotyka na większe trudności.



Inaczej wygląda współpraca z chłopcami, którzy są bardzo trudni do prowadzenia. Na pięknych przykładach z literatury polskiej, pani Anna stara się wychować swoich uczniów na szlachetne, wartościowe jednostki.

Jej praca nauczycielska nie zamyka się w murach szkolnych. Po pracy zawodowej i

koniecznych zajęciach domowych, gdy córeczki już śpią, zasiada późnym wieczorem do poprawiania klasówek i zadań domowych.

Zegnął panią Jochym, której córeczki zaczynają się już niecierpliwić, życzymy jej dalszej owocnej pracy i szczęścia w życiu zawodowym i osobistym.

b. s.

R I M Górkowie

ROŚCISŁAWA I MICHAŁ GÓRKOWIE, to nauczyciele, jeśli tak można powiedzieć, z powołania. Pani Górkowa obchodzi w tym roku piękny jubileusz 25-lecia pracy w szkolnictwie. Jej mąż uczy już trzydziesty rok, głównie w szkołach zawodowych. Rodzina ta, to nauczyciele od 120 lat. Ich zawód stał się już rodzinną tradycją. Tak dziadkowie, jak i rodzice p. Górkowej byli pedagogami, a i obecnie prawie cała rodzina pracuje w tym pięknym zawodzie.

Dziwną rolę w życiu pp. Górków odegrała ostatnia wojna światowa. Podczas gdy wiele rodzin zostało w tym czasie rozdzielonych, małżeństwo to nareszcie mogło zamieszkać razem. Przed wojną bowiem, tuż po zawarciu związku małżeńskiego, Górkowie otrzymali pracę w różnych, znacznie od siebie oddalonych rejonach kraju. To nieoczekiwane połączenie było jednak tylko jednym dodatnim skutkiem wojny. W czasie okupacji, nauczyciele nie chcieli pracować w uciążliwym przez siebie zawodzie, dopiero po wojnie wrócili do szkolnictwa.

W ciągu 10 lat pracowali na terenie Śląska. Pani Górkowa ma duże zasługi w prowadzeniu pionierskiej pracy nad przywróceniem zgermanizowanych dzieci Ojczyźnie. Nauczanie dzieci autochtonów kompletnie nie znających języka polskiego, było bardzo trudne i wymagające wiele poświęcenia; wyniki tej pracy okazały się jednak nadspodziewanie pomyślne.

Podczas, gdy pani Rościszawa z każdym dniem wzbudzała coraz większą miłość dzieci śląskich do Macierzy, jej mąż pracował w szkołach zawodowych, w tym przez 5 lat w Szkole Górniczej. Działalność na polu krzewienia kultury fizycznej i żywo interesował się nauką śpiewu. Przez okres trzech lat prowadził chór „Lutnia”, mający tradycje sprzed wojny.

W nowohuckich szkołach, Górkowie pracują już 8 lat. Pani Rościszawa jest zastępcą kierownika Szkoły Podstawowej nr 83. Poświęciła się głównie trudnej, ale dającej wiele satysfakcji pracy nad dziećmi młodszy, od klasy I do IV. Wypracowała swą własną metodę nauczania w niższych klasach i zapoznała z nią innych nauczycieli. Lekcje pokazowe i ożywione dyskusje pomagają w pracy mniej doświadczonym nauczycielom. Pani Górkowa jest wielką entuzjastką, podobnie jak jej mąż, kocha swą pracę nad wszystkim i nie wyobraża sobie życia bez niej.

Pan Michał, jak już wspomnieliśmy, umiłowal pracę w szkolnictwie zawodowym. O-

becnie uczy historii i nauki o Polsce w klasach trzecich Zasadniczej Szkoły Zawodowej. Interesuje się bardzo życiem młodzieży poza szkołą, odwiedza ją w internacie, pomaga w przewidywaniu wielu trudności.

Rodzina państwa Górków to piękny przykład zgody i harmonii małżeńskiej. Jedną z córek studiuje na Wydziale Ceramicznym Akademii Górniczo-Hutniczej, druga chodzi do X klasy, synek ma lat 8. Rodzice marzą o tym, aby ich dzieci były również nauczycielami, ale kto wie, w jakim kierunku pójdą ich zainteresowania? W każdym razie, z pewnością wyrosną na dzielnych i pracowitych ludzi, wzorem swych rodziców-entuzjastów zaszczytnej pracy pedagogicznej.

W Dniu Nauczyciela, składamy państwu Górków najserdeczniejsze podziękowanie, w imieniu dzieci i rodziców, za ich pełną poświęcenia pracę pedagogiczną. Życzymy dalszych, długich lat życia w służbie szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia naszej Ludowej Ojczyzny!



Ze wspomnień nauczyciela

Ze wspomnień nauczyciela

Wielką akcją polityczną — mówiono. Dwunastu tegich pedagogów miało wejść do jaskini lwiat. Tak więc pewnego pięknego poranka nasza dwunastka stawiała się przed bramą obozu bratniej SP. Weszliśmy w inny świat. Towarzysz Król (brunet, bo był później także Król blondyn) z Dzielnicyowego Zarządu ZMP wprowadził nas na majdan (reminiscencja z Sienkiewicza) i tutaj — poczułem się bardziej swojsko. Chłopcy byli dojrzałe, a w pobliżu na tle zielonych namiętów i pachnącej żywicy świeżo ściętych drzewa — kachle latryny — zauważyłem przysadzistą postać przysięgłego publicysty i moralisty — niezrównanego Jerzego Lovella, który wówczas zajmował się tak mało ważnymi sprawami, jak wywiad z niżej podpisanym dla jakiejś gazety.

Pytania jak pytania — nauczyciele chyba nigdy przy egzaminach nie od uczą się stawiania pytań — od odpowiedzi grzmiała podłoga w barakach, gdyż chłopcy byli ciwicieni i wiedzieli, co się komu należy. Pewien egzaminator z Wieliczki (o którym krążyła wśród nas legenda daleka od tego, co wówczas do wierzenia podawano), zasępiał się po każdej „vale”. Dziś ubolewam nad jego krótkowzrocznością.

Nauka to nie wszystko — były wówczas sprawy ważniejsze, i chłopcy o tym wiedzieli. Kilku maminsynków i lalusiów szczerze żalowało swoich porzuconych nauk, zwłaszcza z klas dziewiątych i dziesiątych, ale to były żale asnykowskie, czyli daremne. Reszta miała w przyszłości uczyć się bez utyskiwań, pisać do Komsomolska i stawiać pierwsze krzywe ściany na A-0. Zachowywano do dziś orzech na skwerku na A-25 pamięta te lata burzy i naporu i straszliwy megafon, chwalcący z premedytacją niejaką Dunie. (Wtórzący melodii chłopaki modyfikowali tekst, tak, że u Dunie nie było już nic dziewczęcego).

Tu mieściło się pierwsze liceum administracyjno-handlowe w Nowej Hucie, pierwsze przedszkole (dziś na A-1), tutaj zaczęły wreszcie swój sławny żywot szkoła podstawowa i liceum dla pracujących. Siwiała od tego bujna czupryna pana dyrektora Franciszka Romańskiego i — później — mniej bujna jego następcy. Fakty nabierały

O problemach szkolnych rozmawiamy z inspektorem T. Brasiem

W związku z obchodzonym dziś Dniem Nauczyciela zwróciliśmy się do inspektora Wydziału Oświaty DRN p. T. Brasia z kilkoma pytaniami dotyczącymi problemów szkolnych w Nowej Hucie.

— Przede wszystkim interesuje nas, jak wyglądały początki pracy szkolnej w Nowej Hucie, które szkoły są najstarszymi w naszej dzielnicy?

— Najstarszymi szkołami na terenie Nowej Huty są szkoły na A-O i C-2. Początki były bardzo trudne. Dzieci pochodziły z najróżniejszych środowisk, z miasta, ze wsi, poz'om więc był niezwykle zróżnicowany, stąd i kłopoty w nauczaniu. Zresztą trudności te mamy i dzisiaj w szkołach nowoorganizowanych. Sytuacja jest tu analogiczna, w odróżnieniu od szkół „starych”, mieszczących się na pierwszych osiedlach.

— Czy dużo jest jeszcze w Nowej Hucie nauczycieli, którzy zaczęli pracę w pierwszych latach budowy kombinatu i miasta?

— W początkowym okresie mieliśmy również trudności z kadrą nauczycielską. Większość pedagogów dojeżdżała z Krakowa, ponieważ brak było mieszkań, a zresztą nauczyciele niechętnie przychodzili do pracy w Nowej Hucie. Ciężkie warunki oraz częste wypadki chuligaństwa zrażały nauczycieli. Niemniej mamy w swoim gronie wielu pionierów, którzy przetrwali najtrudniejszy okres. Należą do nich:

W. CHOMA, K. MIĘTLA, M. PIEKARA, A. BEREZOWSKA, M. PLEWNIAK, J. LETKIEWICZ, M. DZIEDZIC, M. PESZKO, J. WIORKOWSKA,

L. ZAGÓRNY, S. NUROWA, M. KUŹNIAR, D. SYNOWIEC i inni.

— Zdać sobie doskonale sprawę z olbrzymich trudności, na szczęście są już one poza nami, możemy więc pomówić trochę o aktualnych problemach. Co pan wysuwa na plan pierwszy, jeśli idzie o sprawy szkolnictwa i sprawy wychowania?

— Ponieważ liczba dzieci w Nowej Hucie wzrasta bardzo gwałtownie, pierwszą trudnością, którą dotkliwie odczuwamy: to zagęszczenie w szkołach. W hr. np. w 60 oddziałach klas pierwszych uczy się 2.229 dzieci. Prawdopodobnie szkoła podstawowa nr 88 na C-32, jest jedyną w kraju prowadzącą aż osiem oddziałów klasy pierwszej. Podaje te cyfry po to, żeby zdać sobie sprawę z istoty problemu i z tego, co nas czeka w najbliższych latach. Nabiera więc ogromnego znaczenia problem budowy szkół. Dotychczasowe budownictwo nie nadąża za rosnącymi potrzebami.

— A jak wygląda sytuacja w szkołach wiejskich?

— Właśnie, o ile w szkołach miejskich, sytuacja mimo wszystko przedstawia się nie najgorzej, to całkiem źle jest w szkołach wiejskich. W takich miejscowościach jak Lubocza, Wadow, Pleszów, Braniec, czy Bieńczyce, budynki szkolne są już bardzo stare i zniszczone. Nie zapewniają one dobrych warunków pracy. W celu rozwiązania tych trudności, przystąpiliśmy do budowy szkół w gromadach. I tak: w roku 1959 oddany do użytku nowy budynek w Branicach, oraz rozpoczęliśmy budowę szkoły w Łęgu. Zaś w latach następnych wybudowane zostaną szkoły w Lubocy i Wadowie. Kiedy mówimy o szkołach, chciałbym też dwa słowa powiedzieć o przedszkolach. W tym zakresie potrzeby Nowej Huty w zasadzie są zaspokojone. W 20 przedszkolach korzysta z opieki 1.725 dzieci, przeważnie matek pracujących zawodowo.

— Interesuje nas również jakie jest przygotowanie fachowe nauczycieli i czy odczuwa się ich brak?

— Kadrę pedagogiczną mamy kompletną. Nie ma w tej chwili żadnych braków. Natomiast jeśli idzie o poziom i przygotowanie to warto powiedzieć, że jedna trzecia nauczycieli posiada wykształcenie wyższe, lub dodatkowe: jak Wyższy Kurs Nauczycielski, Studium Nauczycielskie.

— Jakże jeszcze problem ma szkolnictwo a więc i Inspektorat na terenie Nowej Huty?

— Trudnym problemem jest w dalszym ciągu szkolnictwo dla pracujących. Nie jest ono należycie doceniane, chociaż w wielkich zakładach, jak np. PBM, Wytwórni Papierosów, czy w Zakładach Żelbetowych jest bardzo potrzebne, gdyż spora część załóg tych zakładów nie posiada pełnego wykształcenia podstawowego. Niestety ludzie niechętnie wstępują do szkół dla pracujących, po prostu nie chcą się uczyć.

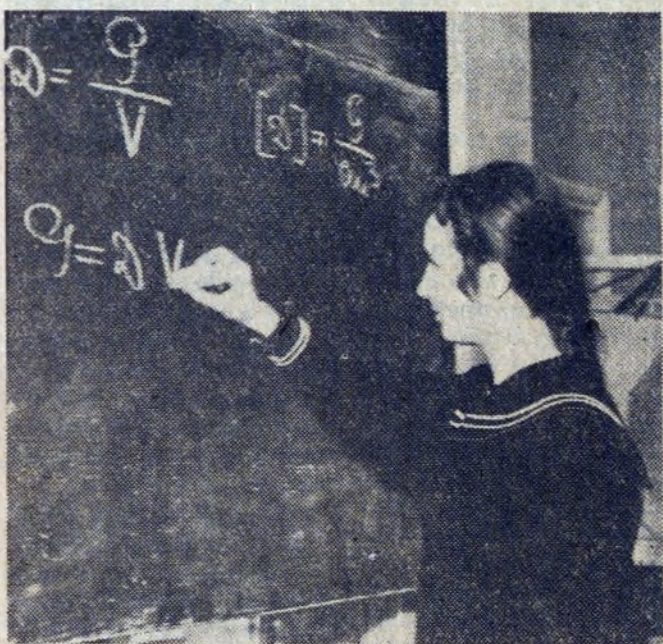
Rozmawiał: J. Z.



Klasa I b w czasie lekcji prowadzonej przez H. Wojciechowską.



W świetlicy szkolnej kierownikiem jest Zofia Soltysik



Klasa VII a — przy tablicy E. Skóra.



Uczeń kl. I b. Jacek Knawa.

Tu szkoła nr 87!

Budynek podobny do wielu innych, mieszczących szkoły w naszej dzielnicy: obszerny, jasny, o dużych oknach. Mieści się tu szkoła świecka. W klasie na II piętrze trafiamy na podwójny debiut. W ławkach — uczennice i uczniowie klasy I b. Przed nimi — nauczycielka Helena Wojciechowska. Jest wychowawczynią tej klasy. Praca w szkole nr 87 jest jej pierwszą posadą po ukończeniu liceum pedagogicznego.

Jak na nauczycielkę, która dopiero rozpoczęła pracę, pani Wojciechowska świetnie radzi sobie ze swymi wychowankami. Po dwu miesiącach nauki można już dowiedzieć się ile jest dwa razy dwa, a ile pięć mniej jeden. Na tego rodzaju pytania pani Wojciechowskiej, z zasady padają trafne odpowiedzi. No cóż, niedługo przyjdą dla dzisiejszych „pierwszaków” trudniejsze zadania...

Nie myślcie, że dzwonek oznajmiający koniec lekcji, powodza na natychmiastowe wyskoczenie z ławek i popędzenie na korytarz. O, nie! Trzeba najpierw sprawdzić, czy pod ławkami nie ma jakichś papierków, zebrać porządnie z ławek zeszyty i pióra, i dopiero ustawiając się w pary, można opuścić klasę. I widać, że dzieci przyzwyczały się już do tej dyscypliny, która może w pierwszej chwili dziwić, ale — ma jednak swój sens.

Pauza między lekcjami, te kilka minut, to okres kiedy dzieciarnia z nadwyżką wydławuje swą energię, hamowaną w czasie godzin lekcyjnych.

Pauza szybko mija, dzieci wracają z korytarzy, na których tak wesoło się bawiły, i — nowa lekcja. Zapełniają się sale lekcyjne, gabinety naukowe — biologiczny, fizyczno-chemiczny, w sali gimnastycznej chłopcy rozpoczynają ćwiczenia na przyrządach. Rozpoczyna się nowa godzina wyężonej, trudnej pracy nauczycieli — i nowa godzina poznawania świata przez młodzież.

O tak, tu już jest mowa nie o dzieciach, ale o młodzieży. Panienki ubrane ze skromną elegancją, chłopcy z sypiącym się pod nosem „puchem”, którzy tak pilnie wykonują w gabinecie fizycznym ćwiczenia z wyznaczaniem ciężaru gatunkowego ciał — to uczniowie VIII a.

Tu już prof. Kazimierz Tulidowicz ma trudniejsze zadanie, niż wychowawcy najmłodszych klas. Ale, mimo, iż sam jest jeszcze młodym człowiekiem, wykazuje odpowiednie kwalifikacje. Zresztą przedmiot, który wpaja w umysły uczniów VIII b — fizyka — jest tak zajmujący, że na lekcji panuje idealny spokój.

Często narzekamy na młodzież, że jest niedobra dla swych wychowawców, że im płata psikusy... Cóż, prawo do figli jest też jednym z przywilejów młodzieży. Ale nie myślcie, że młodzież nie docenia wysiłków i trudów wkładanych w jej wychowanie przez nauczycieli. Już samorząd uczniowski szkoły nr 87 pomyślał o tym, jak okazać gronu nauczycielskiemu swą wdzięczność. Tak samo było chyba i w innych szkołach...

TEKST: R. G. FOTO: Rht



Lekcja fizyki w klasie VII a.



Grono nauczycielskie w sali konferencyjnej. W sali gimnastycznej ćwiczą uczniowie klas V pod kierunkiem J. Korzeniaka.



Klasa II na lekcji gimnastyki.



Już za kilka dni rewia mody w „Arkadii“

Krakowskie Przedsiębiorstwo Odzieżowe i Redakcja „Głosu Nowej Huty“ organizują interesujący pokaz mody jesiennie-zimowej, który odbędzie się w lokalu restauracji „Arkadia“. Na pokaz złożą się najmodniejsze fasony odzieży, ciężkiej, głównie damskiej, prezentowane niedawno w krakowskim „Klubie Dziennikarzy“. Modele pochodzą z żurnali angielskich, austriackich, francuskich i włoskich i lansowane są ostatnio także w naszym kraju.

Sądymy, że wszystkie mieszkanki Nowej Huty zainteresują ta atrakcyjna impreza, przygotowywana niezwykle starannie przez organizatorów. Kon-

feransjerem będzie popularny wśród słuchaczy Polskiego Radia Antoni Wasilewski. Ci, którzy słuchają jego felietonów niedzielnych, z pewnością chętnie zobaczą go w „Arkadii“, gdzie w sposób nie mniej dowcipny i ciekawy poprowadzi konferansjerkę na pokazie mody.

Rewia odbędzie się 25-go bm. i zostanie powtórzona w dniu następnym. Początek o godz. 20, wstępy bardzo niskie!

A więc już za kilka dni spotykamy się w „Arkadii“, by podziwiać najnowsze fasony odzieży. To naprawdę rzadka okazja dla zaznajomienia się z kaprysami mody na sezon 1958/1959! d. r.

Zdemaskowanie złodzieja

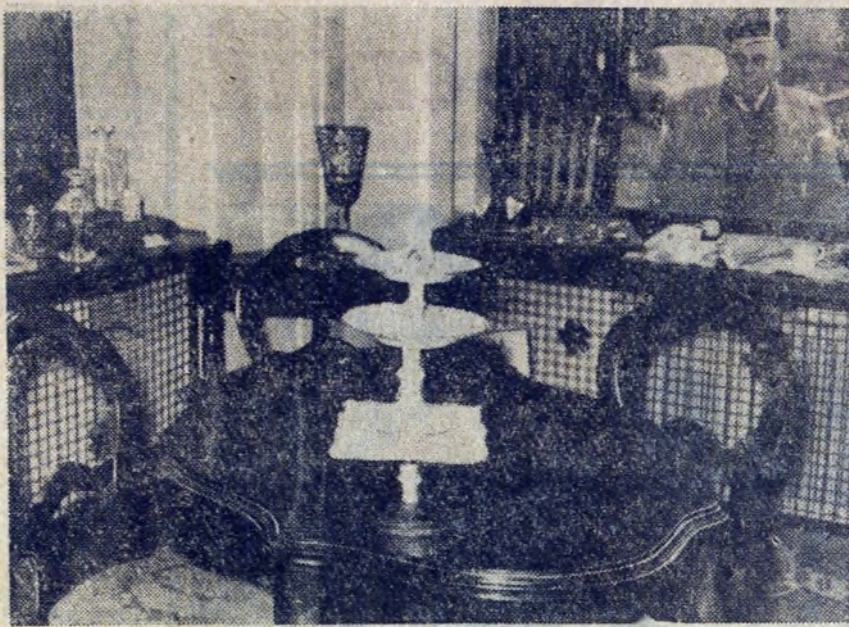
Od dwóch miesięcy powtarzały się kradzieże w hotelu HIL nr 4 na osiedlu A-25. Mieszkańcom ginęły zegarki, teczki skórzane, obuwie, swetry, spodnie i bielizna. Zdarzyło się nawet, że nieuchwytny złodziej zabrał... bieliznę zamoczoną do prania. Z biegiem czasu sieć podejrzeń zacisnęła się coraz mocniej wokół Włodzimierza Satora, pracownika Wydziału P-61.

Powiadomiona o kradzieżach milicja przeprowadziła rewizję w pokoju zamieszkiwanym przez podejrzanego. Jak przy-

puszczano, znaleziono tu większość skradzionych przedmiotów, rozpoznanych przez właścicieli. Przeciwno złodziejowi wszczęte zostały dochodzenia w KD MO. Sator został osadzony w areszcie.

Nie wiemy, czym skończy się złodziejska kariera wyżej wymienionego. Jedno jest pewne, że nie będzie on miał więcej prawa zamieszkiwania w hotelach Huty im. Lenina. Jednocześnie kierownictwo Kwater Zbiorowych zgłosiło wniosek o zwolnienie W. Satora z pracy w hucie. j. d.

W D e s i e



Sklep „Desy“ w Nowej Hucie należy niewątpliwie do atrakcji nowej dzielnicy. Piękne stylowe meble, obrazy, kilimy i antyczna ceramika kuszą niejednego ze znawców.



Imprezy Domu Kultury

23 bm. godz. 17 „Przygody Puncha“ w wyk. Teatru Łańc. godz. 19 „Krzysztof“ w wyk. Teatru Małego; godz. 20 Całonocna zabawa taneczna. 23 bm. godz. 18 Bajeczki filmowe dla dzieci; godz. 17 „Przygody Puncha“; godz. 18 Dansing. 23 bm. godz. 18 Odczyt pt.: „Zagadnienia polityki międzynarodowej“; godz. 18 „Odkrycia na Czarnym Łądzie“ pogadanka z przeżyciami. 25 bm. godz. 17 „Tajemnica odmiadzanania się“ pogadanka dla kobiet; godz. 17 „Przygody Puncha“; 27 bm. godz. 18 spotkanie z podróżnikiem po Afryce Stanisławem Mycielskim. 23 bm. godz. 18 „Technika powiększania“ pogadanka dla fotografów; — godz. 19 „Krzysztof“.

DOM KULTURY DLA DZIECI (A-O)

23 bm. godz. 17 „Królewna Śnieżka“ baśń sceniczna. 24 bm. godz. 16 „W krainie baśni“ impreza dla najmłodszych. 25 bm. godz. 17 „Bajki filmowe“ 26 bm. godz. 17 Wieczór poetycki poświęcony twórczości J. Słowackiego.

OGŁOSZENIA DROBNE

BIEL Franciszek zgubił przepustkę stałą nr 23005 wydaną w Hucie im. Lenina.

HARNIK Wojciech zgubił przepustkę tymczasową nr 36592 wydaną w Hucie im. Lenina.

MATEJA Irena zgubiła świadectwo ukończenia Liceum Handlowego w Tarnobrzegu w 1952 r.

ZAWIADAMIA się Sz. Klientelę o otwarciu nowego gabinetu korekcyjnego „Słodzielni „Vite“. Wszelkie zabiegi z tego zakresu wykonują rzyrowane siły pp. Kapturkiewicz i Magdziarz.

W sklepie z zabawkami na Osiedlu C-33



SPORTU

Bokserzy Hutnika zwyciężają Gracovie

Dobrze wystartowali nasi bokserzy w tym sezonie. Mają za sobą już parę zwycięstw m. in. wysokie zwycięstwo odniesione w ub. niedzielę nad zespołem Cracovii. Mecz odbył się w hali garaży, która została wreszcie „przystosowana“ do odbywania imprez estradowych, oraz zawodów bokserskich. Nie wygląda to jeszcze tak jakbyśmy sobie życzyli, ale lepiej niż dotychczas. Zresztą nie o salę chodzi.



Jak zwykle publiczność żywo reagowała na to co się dzieje między liniami ringu.

Zawody dostarczyły dużej emocji 3 tysięcznej publiczności, która oglądała walki ringowe. Do najciekawszych należała niewątpliwie pojedynek między Boczańskim z Hutnika i Burzyńskim z Cracovii. Mimo przewagi technicznej jaką posładał zawodnik Hutnika, musiał on dużo napracować się, by wywalczyć zwycięstwo nad Burzyńskim.

Poza tym w zespole Hutni-

ka wyróżnić należy Jamroza i Wasilewskiego.

Niżej podajemy wyniki spotkań: na I miejscu zawodnicy Hutnika, który odniósł zdecydowane zwycięstwo nad Cracovią w stosunku 13:2.

Musza: Nakonieczny pokonał (przez poddanie zawodnika Cracovii) Kokoszke. Kogucia: Majewski zdobył punkty walkowerem. Piorkowa: Boczański pokonał na punkty Burzyńskiego. Lekka: Jamróz w ładnym stylu zwyciężył na

punkty Leję. Lekko-półśrednia: Kuźma wypunktował Półroźnika. Półśrednia: Kuźma zwyciężył Drabik (przez poddanie przeciwnika). Lekko-średnia: Słowakiewiczowi poddał sekundant Sternalskiego. Półciężka: Wasilewski wypunktował Mariana Kamińskiego. Ciężka: Biel zwyciężył (bardzo brzydka walka) Mieczysława Kamińskiego. J.J.

Miska w zupie

Precz z makulaturą!

Oszczędzać zacząłem pod wpływem barwnego neonu (vide pl. Centralny). Miesiąc temu zaniósłem do PKO pierwsze sto złotych. W zamian wręczono mi książeczkę i plastikową oprawkę. Bakcył oszczędzania, który wkraść się do mojego serca zaczął działać. Po tygodniu włożyłem dalszą sumę i miałem nadzieję, że urlop roku 1959 spędzę podróżując co najmniej WFM-ką. Entuzjazm mój nie miał granic. Wyrzekałem się ulubionego ciemnego piwa i papierosów — robiłem coraz większe postępy. Gdyby nie pewne drobizgi, to ho, no! Zachciało mi się jednak pod kątem oszczędności obserwować pewne instytucje. Pierwszą, która nawinęła mi się pod rękę, były kottownia. Od niezajętego czasu, stwierdziłem, że moje koszule fatalnie szybko

się brudzą. Po prostu na kołnierzyku osiada sadza. Kominy bowiem dymią jak siedem nieśczęść. Fakt, że sadzę (tzw. furnal) sprowadzamy z Bułgarii, a nasza rodzima ulatuje hen w przestworza i na mój kołnierzyk — zepsuła mi trochę humor. Na dodatek zacząłem odczuwać brak koszu! Dwie zmiany tygodniowo nie wystarczały. Powiedziałem sobie jednak, że kominy można zatkać.

Drugą niespodzianką była iluminacja osiedla A-33 i okolice w dniu 15. XI. trwająca do godzin południowych. „Oszczędność“ z tego tytułu przerosła prawdopodobnie mój wkład znajdujący się na książeczce. Ponieważ nie mogłem skutecznie współzawodniczyć ze specami od oświetlenia, postanowiłem wycofać swoje układy. Szaleńcy tej decyzji prze-

chyliło ostatecznie MPO. To biedne MPO wiecznemi narzekając na brak sprzętu. Ręczny, dwukotowy wózek na śmieci dwa, albo trzy dni przeleżał pod płotem złołka na A-33 i ani pies z kulawą nogą (ze strony MPO) nie zainteresował się nim. Za to dzieci z kilku pobliskich bloków uciechy miały co niemiarra, szczególnie dwaj tacy starzy, którzy kółka usiłovali odkręcić.

Jeżeli chodzi o wymienione przedsiębiorstwo, to jego usługi na polu oszczędzania na tym się nie kończą. Weźmy chociażby sprawę kubłów na śmiecie. Swego czasu pojawili się takie na „ODPADKI“. W jednym miała być makulatura, w innych resztki pokarmowe, jeszcze w innych co innego. Teraz nie ma. Buraki z barszczu, gazety, popiół — wszystko wywala się razem. Produkcja śmietnikowych towarów mieszanym idzie całą parą. Widocznie jesteśmy bogatym krajem i możemy sobie pozwolić na taki gest. Więc cóż miałem zrobić? Wyjąłem

pieniądze, powróciłem do palenia papierosów i ciemnego piwa. Głębokie przeświadczenie o słusności mego postępowania ukoronował facet zdzierający stare plakaty i rzucający je na ziemię. „Co komu z tego papieru!“ Niby to i racja, co komu z „papieru“, co komu ze starych szmat, ze starego żelaza. Najwyżej przerobić można je na pieniądze, ale pieniądze „tyż papier“. Więc won z „papierem“ ludziska! Zamieniajcie czym prędzej „papier“ na wódkę, wino, kielbasę, śledzika, byle się go z kieszeni pozbyć. Idźcie za przykładem MPO, kottowni i niektórych sklepów wyrzucających rozmaite „papieru“ i resztki. Precz z bezmyślną oszczędnością, precz z kubkami na makulaturę. Wyrzucajmy na ulicę tuby po paście do zębów, puste butelki, słotki z dżemów, opakowania z kosmetyków, puszkę z konserwy, bo na diabła to komu potrzebne. Nikt tego nie kupi, ani za darmo nie weźmie. Nima frajerów. Za bogaci my na takie wymysły. Zapewnia was o tym

LEP — KREZUS

Miejskie Ciepłownie

W KRAKOWIE Z SIEDZIBĄ W NOWEJ HUCIE

zawiadamiają swoich odbiorców, że

reklamacje dotyczące centralnego ogrzewania przyjmują się w Biurze M. Ciepłowni Nowa Huta, Osiedle C-1, bl. 9, tel. Nr 418-72, w godz. od 7—15.

O wypadkach awaryjnych należy zawiadomić pogotowie czynne całą dobę — Nr tel. 433-92 lub 434-86.

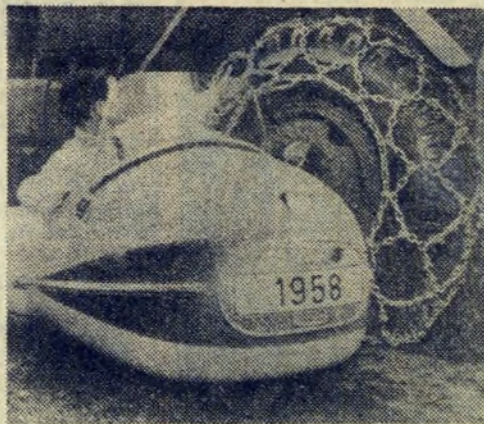
WSZELKIE NAPRAWY tak reklamacyjne jak i awaryjne nie wynikłe z winy odbiorcy, WYKONYWANE SĄ BEZPŁATNIE.

ŚWIAT w fotografii

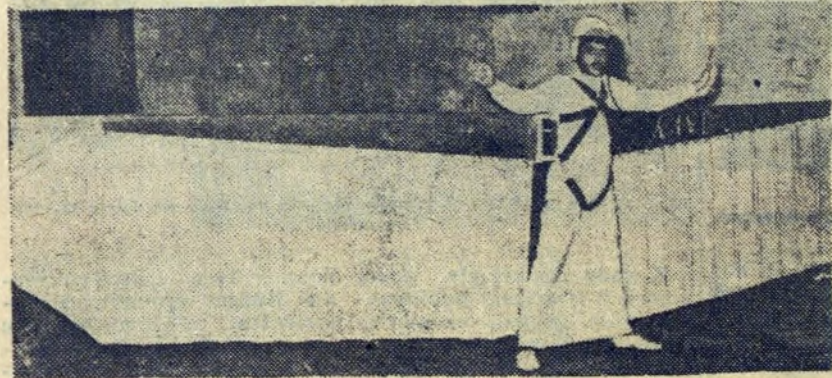


Serdeczne było pożegnanie oddziałów ochotników chińskich opuszczających północną Koreę. Ludność obdarowała na drogę bohaterów żołnierzy całymi naręczami owoców. Dziś w tym kraju nie ma już ani jednego żołnierza chińskiego. Na południu natomiast amerykańskie wojska okupacyjne ani myślą wrócić do domu.

Najnowsza kuracja „sputnikowa”. W Paryżu zastosowano w leczeniu dzieci kabinę w kształcie sputnika, w której „oddycha się jak w przestworzach”. Dzieci świetnie się bawią. Dekoracja najzupełniej przypomina księżycowy krajobraz, wrażenia podróży w zaświaty są silne. Ktożby przypuszczał, że sputnik może służyć również w takich celach?



Mniejszego mikrosamochodu niż już chyba nie zbije! We Frankfurcie nad Menem (NRF) wzbudza sensację „pchła” na trzech kółkach, posiadająca zdolność „zwijania” szybkości nawet do 100 km na godzinę. O jej rozmiarach świadczyć może najlepiej porównanie z... kołem ciężarów. Nazwa tego mikrusa — „Mopetta”. Cena 1.050 DM.



Czytaliście może interesującą książkę francuskiego spadochroniarza Leo Valentina „Człowiek-ptak”?

Nic to, że najczęściej próby kończą się śmiercią śmiatka. Człowiek-ptak pojawił się ostatnio we Włoszech. Jest nim Jacques Maguer.

Skoczkowie radzieccy, jakkolwiek dopiero niedawno szerzej dali się poznać w tej dyscyplinie sportu, reprezentują dziś światową klasę. Nie dziwnego, skacząc tam nawet w terenie nie posiadającym na lekarstwo gór. Skocznie narciarską da się skonstruować po prostu w ten oto sposób. Na naszym zdjęciu skocznia w Gorki.



Co - Gdzie - Kiedy?

KINA

SWIT: godz. 16, 18, 20 do 24 bm. „Żołnierz królowej Madagaskaru” komedia muz. prod. polskiej; od 25 bm. „Wakacje z gangsterem” młodz. prod. włoskiej.

SWIT mała sala: godz. 15, 17, 19 do 26 bm. „Trzej panowie na śniegu” komedia austriacka; od 27 bm. „Monsieur Ripois” komedia prod. ang.

SWIATOWID: godz. 16, 18, 20 do 27 bm. „Ostatni akt” dramat prod. austr.; od 28 bm. „Dom w którym żyjemy” dramat radziecki.

SWIATOWID mała sala: godz. 15, 17, 19 do 26 bm. „Księżna Gerolstein” film muz. prod. węgierskiej; od 27 bm. „Śmiech w raju” komedia prod. angielskiej.

WIEDZA: godz. 11, 17, 19 do 23 bm. „Niezwyczajny świadek” krym. prod. NRF; od 25 do 27 bm. „Wy-padek na ulicy” prod. włoskiej;

Kiedy wyszedłszy dziś rano z domu, ujrzałem tuż za rogiem, na ulicy, przed słupem ogłoszeniowym, ogromny tłum mężczyzn w wieku poborowym, wcale mnie ten widok nie zdziwił. „Pewnie pobór rekruta!” pomyślałem sobie.

Ale zbliżywszy się do słupa, natychmiast poznałem swoją pomyłkę. Cały tłum wpatrywał się w plakat zgłoszenia nie urzędowy, z podobizną fertycznej blondynki, w negliżu, opatrzone napisem treści następującej:

„Codziennie w kawiarni i restauracji „Mazowsze” REGIONALNE TAŃCE EKSCENTRYCZNE oraz LUDOWY STRIP-TEASE w wykonaniu MACIEJOWEJ Przygrywa kapela braci Piszczak.

Dla dzieci i wojskowych zniżki. Organizuje P.P.I.E. Przechodnie czytali ten tekst w wielkim podnieceniu, nie szczędząc głośniejszych uwag. „Ee, to lipa! Pewnie zostaje w biustonoszu i desusach! Jak ja, panie, byłem na wystawie w Brukseli!” wybrzydzał się na miejscowy strip-tease ja — sceptyk. „Wcale nie lipa! — zakrzyknęli go optymiści — Całkiem się rozbiera, do naga! „Goła jest, jak ja Bóg stworzył!” — pouczał surowo niedowiarka jakiś ksiądz.

— Hm — pomyślałem sobie — trza się będzie samemu na to wybrać i sprawdzić! W naszym mieście rozrywek kulturalnych brak! W kinach remonty, w teatrach eksperymenty, a w domu kultury ciągle ino odczyty o alkoholizmie...

Resztę dnia spędziłem jakby w malgini. W biurze natętnie lustrowałem wzrokiem od stóp do głów wszystkich pentki, za wczasu rozbierając je w myślach do rosołu. Nie raz przy tym i splunąłem, krzywiąc się, kiedy napotykała mi się interesantka wyjątkowo stara i szpetna!

Pod koniec urzędowania pozwoiliłem sobie nawet na nie stosowną aluzję wobec naszej sekretarki: „Panno Basiu, może pani zdejmie sukienkę? Tu tak gorąco...” ścigając na przecz to na siebie gniew szefa.

Wreszcie nadszedł upragniony wieczór. Przebiegnąłem w po śpięchu kolację i przebrałem się w czarny garnitur, pomknąłem co tchu w stronę kawiarni-restauracji „Mazowsze”.

Pora była jeszcze wczesna i bez trudu dostałem stolik tuż przy parkiecie. Naprzeciwko mnie stroiła swe instrumenty znana kapela braci Piszczak. Było ich razem sześciu grajków, o konopnych czuprynach, odzianych prosto, w zgrzebne śpiernięgi i przepasanych powróslami. W milczeniu dobywali piskliwych tonów z basetli, skrzypków, harmonii, gę-

Czeszek Maruta

Strip-Tease

ślików, dudów i fujarki. Kapelmistrz Piszczak-senior tak sował gości chytrym spojrzeniem.

Wreszcie zagrali od ucha. Żywe tony „chodzonego” porwały do tańca stałych bywalców lokalu. Stoliki w mig opustoszały. Sądząc z kielicha wina „Rycerskie”, z uwagą przypatrywałem się tanecznemu korowodowi, drepzczącemu w takt muzyki.

Kelnerzy w bufiastych portkach i chabrowych kamizelkach, co rusz to przemieniali się między stolikami, przytupując i podkręcając wasa.

Obok mnie, przy sąsiednim stoliku, dwóch młodzieńców wiodło przy wódce dyskurs o sporcie. Twarze już im poczer-

Maciejowa już sunęła tanecznym krokiem wokół parkietu, wionąc łowickimi kieckami. Wtem — frrr — spłyneła z niej pierwsza spódnica. W ślad za nią pofruwała następna. „Stryp-tiz, stryp-tiz!” rozległy się wokół niespokojne głosy. Powietrze naraz stało się ciężkie, nabrzmiało żarem... Maciejowa wyginała się wdzięcznie, przeżyła, wirowała w rytm kujawiaka. Parkiet zasłabło już sześć kiecek. Maciejowa zrobiła się jakaś cienka w pasie, dostrzegaliśmy już niewyraźny zarys jej ud. Frrr... opadła na ziemię siódma, czerwono-czarna spódnica, potem ósma, w paski koloru tęczy, dziewiąta, czarno-żółta, dziesiąta, jedenasta... Została się na tancerce już tylko jedna, ostatnia...

Kapela ponowiła tusz. Lecz — cóż to? Haftka przy spódnicy zacięła się i nie chce puścić! Maciejowa, czerwona z wysiłku, daremnie się z nią



rys. Jerzy Napieracz

wieniały, z czupryn się kurczyły, ręce wykonywały nieskordynowane ruchy. W pewnej chwili jeden z nich przechylił się w moją stronę. — Panie — zawołał do mnie — powiedz pan, który z naszych kolarzy jest najlepszy? Zastanowiłem się.

Hm, może... Sidło? wyrzekłem wreszcie.

— Coś pan? Sidło — kolarzem?! Obaj pijący przez chwilę przypatrywali mi się z największym zdumieniem, po czym wzruszyli ramionami i uczynili na czoło znak kółka.

Tymczasem kapela braci Piszczak zagrała tusz. Wokół parkietu zrobiło się tłoczno.

Naraz rozbłysły światła reflektorów. Na parkiecie pojawiła się — Maciejowa! Była to hoża dziewczyna, w wianku na głowie, w barwnej zapasce, z koralami na szyi, szeluszcząca tuzinem pasiastych spódnic.

Mazurek, mazureczek... zawtórowała im basetla.

Kujawiak, kujawiacek! Ty, dziewczyno, dej buziak!

szamocę! Mijały cenne sekundy, publika zaczęła się niepokoić, psyskać...

„Psiakrew! — kleja jak szewc Maciejowa — A żeby to wciórność! A to ci bezkurcyja! Puść-ze, jucho jedna!” Haftka jednak nie puszczała.

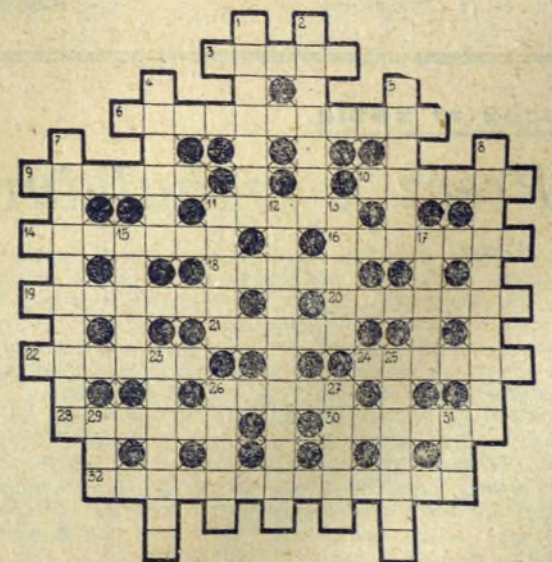
Wreszcie — tłum mężczyzn nie wytrzymał i runął na parkiet, łamiąc po drodze krzesła. W tymże momencie zgasiło światło!

Z ciemności dobiegły mnie jakieś piski i krzyki. Ja sam też chciałem się rzucić w ślad za innymi, lecz w pewnej chwili poczułem, że ktoś mnie mocno trzyma z tyłu za frak.

Hola, panie, a rachuneczek? — usłyszałem za sobą groźny głos kelnera. Wtem — znów zapłonęły wszystkie światła. Maciejowej jednak już nie było na sali. Pośrodku parkietu leżała tylko jej potargana, dwunasta kiecka...

Psiakrew! — zakląłem pod nosem, wróciwszy do stolika. Ten cały strip-tease, to zwykłe oszustwo!

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 3. Trakt, gościniec, 6. Pierwszy poeta i dramaturg odrodzenia ukraińskiego (1769—1838), 9. Rodzaj nawierzchni ulic, 10. Jest w aparacie fotograficznym, 11. Gatunek papugi, 14. Karton kreślarski, 16. Minerale ogniotrwałe, 18. Pierwiastek chemiczny, 19. Włączenie siłą Austrii w skład Niemiec w 1938 roku, 20. Solenizant marcowy, 21. Czasomierz, 22. Woznica, 24. Materiał wybuchowy, 26. Drogienny naszyjnik, 28. Tytuł opery Glucka, 30. Silacz, zapalnik, 32. Proces przystosowania zwierząt lub roślin do nowych warunków klimatycznych i geograficznych.

PIONOWO: 1. Właściciel i użytkownik statków, 2. Pies Matysiaków, 4. Rodzaj potrawy, 5. Ozdoba, upiększenie, 7. Specjalista w zakresie nauki o podróży międzyplanetarnych, 8. Dział matematyki zajmujący się prawidłami liczenia, 11. Likier kminowy, 12. Przeciwnik, rywal, 13. Kwiat ogrodowy, kwitnący drobno i bardzo obficie, 15. Klucz otwierający tajniki, 17. Zmora wielu sklepów, 23. Tytuł noweli Bolesława Prusa, 25. Ustne spraw-

wozowanie, doniesienie, opowiadanie, 26. Sława zwierzęca, 27. Artykuł mącnny, 29. Małka Zeusa, 31. Głębie obrazu.

ROZWIĄZANIE

Arytmograf z nr 59/99
W SŁOWACH TYLKO CHĘĆ WIDZIEĆ, W DZIAŁANIU POTĘGĘ. TRUDNIEJ DZIEŃ DOBRZE PRZEŻYC, NIŻ NAPISAC KSIĘGĘ! (Adam Mickiewicz). Wyrazy pomocnicze: 1. ćwiek, 2. grypa, 3. burza, 4. tęcza, 5. susel, 6. ho-mar, 7. leżak, 8. jelec, 9. dynia,